

BIULETYN
GMINNEGO
OSRODKA
KULTURY
W ŁUKOWEJ

ROK 18, NR 1 (116)
CZERWIEC 2020 r.
CENA 5 ZŁ

GONIEC ŁUKOWEJ

*76. Obchody Rocznicy Bitwy Partyzanckiej
pod Osuchami o charakterze religijnym*

*Partyzancka Msza polowa
Puszcza Solska 1944 r.*



21 czerwca 2020 r.

Partyzancka Droga Krzyżowa kardynała Stefana Wyszyńskiego

godz. 15:00 - rozpoczęcie nabożeństwa na cmentarzu

Po Drodze Krzyżowej możliwość zwiedzenia
odnowionej ziemianki partyzanckiej

28 czerwca 2020 r.

godz. 10:30 Msza św. polowa za Poległych
w bitwie pod Osuchami

Po Mszy św. złożenie kwiatów na grobach Żołnierzy AK i BCh

Ku uczczeniu 76. rocznicy bitwy nad Sopotem

Okolicznościowa publikacja

Projekt publikacji – kolorowego albumu „Osuchy 1944. Partyzanckiej Drogi Krzyżowej kard. Stefana Wyszyńskiego” powstał z inicjatywy dyr. Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej. Zebrane są w nim wspomnienia partyzanckie, archiwalne fotografie oraz rozważania stacji leśnej drogi krzyżowej. Dodatkowo zdjęcia osuchowskiego lasu, przybliżają nam piękno przyrody Puszczy Solskiej. Jako dodatek, została dołączona historia, opowiadająca o potajemnym, okupacyjnym pobycie Ks. Stefana Wyszyńskiego w naszej diecezji.

stacji. Jest to też okazja do turystycznej wyprawy na skraj Puszczy Solskiej, gdzie płyną rzeki Sopot i Tanew.



Patronat Honorowy nad publikacją i filmikiem objęli: JE Ks. Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. bryg. dr Józef Guzdek oraz Szeł Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Pan Jan Józef Kasprzyk. Jest to ogromne wyróżnienie dla tych inicjatyw upamiętniających bitwę pod Osuchami.

„Zeszyt Osuchowski nr 17”

Kolejny rocznik historyczny wydawany od 2003 r. przez GOK prezentuje nigdzie wcześniej niepublikowane relacje. W numerze 17. są zamieszczone wspomnienia żyjącego uczestnika bitwy Henryka Otręby „Żuka” z oddziału BCh „Rysia”. Historia rodziny zaangażowanej w konspirację.

„Żuka” byli też żołnierzami; Franciszek poległ pod Osuchami, Józef był powstańcem warszawskim.

Na uwagę zasługują w tegorocznym „Zeszyt Osuchowski” zebrane przez p. Marię Działo informacje o wywiadowcach I Rejonu AK Biłgoraj - żołnierzach

zapomnianych. A przecież ich odwaga i zaangażowanie w znaczym stopniu decydowały o udanych akcjach zbrojnych na tym terenie. Można także zapoznać się z pełnymi dramatyzmu wspomnieniami Adama Laszko ps. Lech – żołnierza AK prowadzącego konspiracyjny punkt pocztowy Komendy Obwodu ZWZ na powiat biłgorajski. Jeden z artykułów poświęcony jest Ignacemu Pyterowi „Murzynowi” - partyzantowi z oddziału AK Konrada Bartoszewskiego „Wira”. „Murzyn” przeżył bitwę pod Osuchami, zginął w obronie swojego dowódcy, podczas zasadzki zorganizowanej przez UB na partyzantów 1 kwietnia 1945 r. w Górnikach.



Tablice upamiętniające

W Biłgoraju pojawiły się banery informacyjne o rocznicy bitwy. Powstały z inicjatywy Starostwa Powiatowego w ramach programu Urzędu Marszałkowskiego „Warto być Polakiem”

W związku z tegorocznymi obchodami 76. rocznicy bitwy nad Sopotem z pozyskanych przez GOK funduszy zamontowane zostały ławki na Krzywej Górcie. Natomiast Nadleśnictwo Józefów włączyło się fizycznie i finansowo w odmalowanie ławek obok Domu Kombatanta i cmentarza w Osuchach.

NAJWIĘKSZA BITWA PARTYZANCKA W POLSCE

#CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM

ROZCZNIKA BITWY 25 CZERWCA 1944 POD OSUCHAMI

#PAMIĘTAMY

WYSTAWA HISTORYCZNA POŚWIĘCONA POLEGŁYM
22 - 30 CZERWCA 2020 R.
W MUZEUM ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ



SPIS TREŚCI

Kapelan partyzantów.....	3
Ostatnia wielka akcja społeczna Prymasa Tysiąclecia.....	8
Lubelskie Korzenie.....	8
Bohaterski porucznik i jego związek z Łukową.....	10
Pożegnajmy Sabinę Woškowiak „Tęczę”.....	11
„Akowiec, typ czysty jak źródło w górach...”.....	13
Oddajmy cześć wiernemu żołnierzowi „Wira”.....	15
Kultura łukowska poniosła wielką stratę ..	16
Odszedł ostatni łukowski dunajnik.....	17
Wojna polsko-bolszewicka, Bitwa Warszawska 1920.....	23
Wystawa, która uczy i promuje!	27
Nasze (GOK- u) Urodzinowe prezenty dla Ojca św.....	28
Pomnik Jana Pawła II jako wotum za pontyfikat największego z rodu Polaków.....	28
Cmentarz wojenny w Podsośninie 105. rocznica Bitwy nad Tanwią.....	29
„Na dunaj Nastuś, rano po wodę, na dunaj...”.....	32
Trzej Królowie pokłonili się Dzieciątku...33	
Ferie w GOK.....	33
I Karnawałowe Spotkanie Seniorów Gminy Łukowa.....	34
Piękne życzenia, piękne kwiaty dla pięknych Pań.....	35
XXI Powiatowy Konkurs o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej.....	36
Ziemianka i zrekonstruowany obóz partyzancki w Osuchach.....	36
DWIE AKCJE POBORU KRWI.....	37
Stan epidemiczny w Polsce Nasze łukowskie reakcje i refleksje.....	37

REDAGUJE

Wiesława Kubów
Lucyna Paluch
SKŁAD
PharmDESIGN

Justyna
Chrabąszcz
WYDAWCA
Gminny Ośrodek
Kultury
w Łukowej

ADRES

Gminny Ośrodek
Kultury
w Łukowej
23-412
Łukowa
tel. 84 687 40 60
gokluk1@wp.pl
www.lukowa.pl
NR REJ.
PR 86

Kapelan partyzantów

Ks. Stefan Wyszyński, doktor prawa i specjalista w dziedzinie katolickiej nauki społecznej w momencie wybuchu II wojny światowej musiał uciekać z Włocławka. Jego przedwojenne artykuły o hitleryzmie dotyczące zorganizowania niemieckiego państwa totalitarnego, w pogąńskim ujęciu, jako głównego przeciwnika kościoła katolickiego, były jednoznaczne z wyrokiem śmierci.

Po rocznym ukrywaniu się u swojej rodziny ks. Wyszyński otrzymał propozycję od ks. Kornilowicza schronienia się na Lubelszczyźnie, by w Kozłowce zaopiekować się siostrami zajmującymi się niewidomymi dziećmi – uciekinierami z Lasek. Chętnie z tego skorzystał. Zajął się pracą duszpasterską prowadząc jednocześnie wykłady – rekolekcje dla sióstr i mieszkańców pałacu z prawa kanonicznego i katolickiej nauki społecznej. Jeździł również do folwarku w Nasutowie, gdzie odprawił Msze dla robotników rolnych, a głównie dla partyzantów ukrywających się na lasach ordynacji.

Było to trzynaście okupacyjnych miesięcy od 1 sierpnia 1940 roku do końca sierpnia 1941 roku. Właściciele Kozłówki



*Ksiądz Stefan Wyszyński przy święceniu pokarmów
w Nasutowie, 12.04.1941 r.
Fot. Archiwum Muzeum Zamoyskich w Kozłowce*

Jadwiga i Aleksander Zamoyscy oddani działalności konspiracyjnej AK oprócz ukrywania w pałacu, głównie elity intelektualnej, poszukiwanej przez gestapo, zajmowali się gromadzeniem broni, amunicji, leków i środków opatrunkowych dla oddziałów leśnych – żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Ks. dr Stefan Wyszyński walkę obronną traktował w czasie wojny jako obowiązek. Sam zakonspirowany używał pseudonimów: Okoński lub Baśka znikając każdej niedzieli, wcześniej rano, w wielkiej tajemnicy do lasu z posługą duszpasterską partyzantom. Ze względu na zorganizowaną przez żandarmery niemiecką oblęgę na AK – owców, która tylko cudem nie zakończyła się rozstrzelaniem mieszkańców pałacu w Kozłowce, Wyszyński uciekł do Nasutowa. Stamtąd wyjechał na krótko do Zakopanego, gdzie został przypadkowo aresztowany. Szczęśliwie nierozpoznano jego prawdziwej tożsamości.

22 października 1941 roku przyjechał do Żułowa do sióstr franciszkanek.

Tutaj z ks. Władysławem Kornilowiczem w niezwykle trudnych warunkach posługiwał okolicznej ludności, niosąc pomoc także ukrywającym się Żydom. W Żulowie była ogromna ciasnota. W dwu budynkach, gnieździło się ok. 100 niewidomych osób wraz z siostrami. Kapłanom pozostawało zajęcie tylko małych pokojów w piwnicach żuławskiego „pałacu”. Tam też, w niewielkim pomieszczeniu bez okien, urzą-



Żołnierze „Ciąga”



Ksiądz Stefan Wyszyński, Jadwiga i Aleksander Zamoyscy z pracownikami Zarządu Lasów Ordynacji Kozłowieckiej, 12.04.1941 r. Fot. Archiwum Muzeum Zamojskich w Kozłowie

dzona została też katakumbowa kaplica. Mieszkańcy i przybyli z okolic ludzie gromadzili się w niej na modlitwę. Obecnie w odnowionym budynku sióstr zachował się w nienaruszonym stanie pokój ks. Wyszyńskiego, który w czasie jego okupacyjnego pobytu, ze względu na brak miejsca, służył też za zakrystię. Na Msze przybywało bardzo dużo ludzi z wiosek: Wólki Kraśniczyniejskiej, Wolicy, Kraśniczyna, Drewnik i Skierbieszowa, bo Niemcy oddawali kościoły prawosławnym. Gromadząc się nocami w budynkach gospodarczych i parku korzystali z sakramentów i wspólnej modlitwy oraz duchowej pociechy.

Szalała w tym czasie zaraza tyfusu plamistego, przyniesiona do Żułowa przez jeńców radzieckich, którzy czasowo przebywali na terenie majątku. Ks. Wyszyński służył zarażonym przynosząc Najświętszy Sakrament

i udzielając ostatniego namaszczenia. Pewnego razu, słysząc w czasie spaceru przeraźliwy krzyk kobiety znalazł się w sytuacji, która wymagała od Niego służenia pomocą akuszerską, odrzuconej i potępionej przez wieś za złe prowadzenie się, wdowie.

Ze wsparcia sióstr w Żułowie często korzystały stacjonujące w okolicznych lasach grupy partyzantów, by zaopatrzyć się w pożywienie. Siostry wraz z kapłanami: Kornilowiczem i Wyszyńskim przechowywały i opatrzywały rannych żołnierzy. Prowadzony był tu także dla celów konspiracyjnych radiowy nasłuch.

W lesie Baraniec z prześlicznymi wąwozami i źródłem koło Żułowa ks. Stefan Wyszyński w niedziele i święta potajemnie odprawiał dla partyzantów Mszę św. polową. Dla żołnierzy AK było to dobre miejsce,

na skrzyżowaniu dróg, łatwe do ukrycia lub ucieczki w różne strony. Tam Ks. udzielał im sakramentów: spowiedzi, Komunii świętej, rozgrzeszał, pocieszał, przygotowywał na śmierć. Niekiedy sam, w stroju świeckim, przez nikogo nierozpoznawalny, przychodził na to miejsce, do małej kapliczki zawieszanej na drzewie, by się modlić na różańcu.

Dzisiaj na tym miejscu stoi pamiątkowa kapliczka leśna postawiona z inicjatywy ks. prałata Zdzisława Cizmińskiego wg projektu p. architekt Marii Gmyz; poświęcona przez ks. bpa Wacława Depo – ordynariusza diecezji zamojsko – lubaczowskiej.

Dłuższy pobyt ks. Wyszyńskiego w Żułowie nie wydawał się jednak bezpieczny. Komenda Obwodu Armii Krajowej w Zamościu zleciła oddziałowi por. Józefa Śmiecha „Ciąga” z Rejonu Skierbieszów zapewnienie bezpieczeństwa ks. Wyszyńskiemu. Mieli oni za zadanie często pod osłoną nocy przewozić Ks. doktora w różne nieznanie Niemcom miejsca. Niekiedy kryjówkami były zabudowania gospodarze u zaufanych ludzi, służących stałą pomocą partyzantom. Wtedy, jak tylko była taka możliwość ks. Wyszyński, służył posługą duchową, także tamtejszym mieszkańcom wsi.

Jeden z żołnierzy oddziału AK „Ciąga” Wincenty Jasina, spędził noc w starej stodółce pod lasem z Księdzem i trzema innymi prawdopodobnie księżmi i wojskowymi, których poszukiwali Niemcy. Partyzanta Jasinę później prosił ks. Wyszyński, by w lesie powiesił wysoko na sośnie żelazny krzyżyk. Ksiądz przykleknął, by ten mógł mu wyjść na plecy i krzyżyk na sęku zaczepić.

Ks. Zbigniew Kulik zajmujący się ostatnio okupacyjnym pobytom Prymasa Tysiąclecia na Zamojszczyźnie, na podstawie opartych na relacjach miejscowej ludności materiałów podaje, że ks. Wyszyński, gubiąc za sobą ślady znalazł się we wsi Marcinówce, w której przemieszkiwał dwa tygodnie. Gospodarz Aleksander Wojtasiuk nakazywał synowi, żeby do Ks. zwracał się: Wujku. Chodziło o to, by nie zdradzić się przed sąsiadami, głównie Ukraińcami, a ci, żeby nie donieśli Niemcom o jakimś obcym w ich wiosce.

Innym razem ukrywając się przez pewien czas w Stanisławce u Józefa i Apolonii Nowosadów miał schowek w stodole w słomie, do którego były dwa wejścia, dwie ukryte dziury w słomie; jedna od podwórza służąca dostarczaniu posiłku, natomiast druga otwarta na pola. Gdyby Niemcy zajęli na podwórze, to wtedy dawałaby to możliwość ucieczki w kierunku



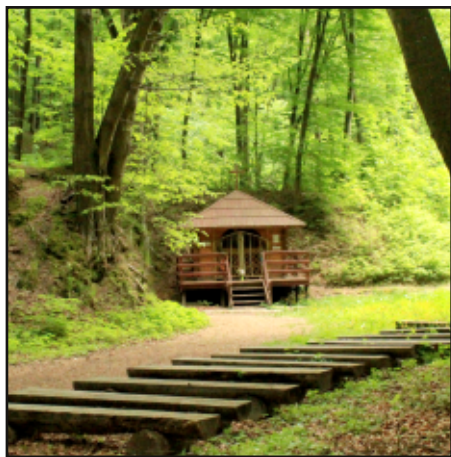
Pokój w Żułowie ks. Wyszyńskiego

lasu i pól.

Prawdopodobnie ks. Wyszyński przybył tutaj z Żułowa, będąc w tym czasie w Marcinówce, Podwysokiem, Majdanie Skierbieszowskim.

Obecność ukrywającego się w Stanisławce ks. doktora ogarnięta była wielką tajemnicą; nawet dzieci tych gospodarzy nie wiedziały, że ktoś tam w stodole mieszka. Rodzice, aby utajnić sytuację wyносили zupę w garnku z domu, mówiąc, że niosą ją dla psa. Dzieci wtedy się dziwiły, że mama nakrywała garnek z zupą albo talerzykiem, albo serwetką, a strawa zawierała w sobie dużo smacznej i drogocennej słoniny. Zastanawiały się jak psu można dawać taki cenny pokarm. Tam w Stanisławce z księdzem Wyszyńskim prawdopodobnie mógł ukrywać się jeszcze ks. Kornilowicz i inny kapłan.

Zdarzyło się jednak podczas tego pobytu, że dwie 10. letnie dziewczynki zobaczyły przy studni jak myje się dwu nieznajomych im mężczyzn. Nie uszło to też uwagi tym, którzy byli



Miejsce partyzanckich Mszy polowych odpawianych przez ks. Wyszyńskiego w lesie Baraniec

obserwowani. Dziewczynki tę sytuację zapamiętały. Po kilku latach ks. Wyszyński jako ksiądz biskup lubelski, przeprowadzając wizytację po okolicznych parafiach, poprosił, aby go podwieziono do tego gospodarstwa, gdzie się ukrywał. Spotkał tam jedną z tych dziewcząt, przyglądającą się Jemu w czasie wojny. Powiedział do niej: „Pamiętasz, to wtedy ja byłem przy tej studni”.

Wojenny pobyt ks. Wyszyńskiego w Stanisławce upamiętnia obelisk z inskrypcją w pobliżu dawnej, nieistniejącej już stodoły, która służyła jako schronienie. Aktu poświęcenia dokonał ks. bp prof. Jan Śrutwa w 2001 roku.

Ks. bp Śrutwa w książce „Bez Boga ani do proga. Tryptyk doktora Klukowskiego” przytacza informację o swoim Poprzedniku, Pasterzu Zamojskiej i Lubelskiej Ziemi: „W latach 1940 - 1942 ukrywał się pod zmienionym nazwiskiem na Lubelszczyźnie: w Nasutowie, Nowodworze, Kozłowie i Żułowie koło Krasnegostawu. Miał żywe kontakty z polską partyzantką, a z konspiracyjną posługą kapłańską docierał niekiedy nawet w okolice Zamościa”.

Tę łatwość przemieszczania się umożliwiła Ks. Wyszyńskiemu pani Zofia Kasprzak ze starostwa w Krasnymstawie przygotowując fałszywe niemieckie dokumenty umożliwiające wyjazd Księdzu nawet do Lublina, jako ogrodnikowi z Żułowa. To niewątpliwie stwarzało warunki przekazywania i zdobywania różnych ważnych informacji dla władz kościelnych i partyzanckich.

Udając się w w kierunku Kol. Kornielówka ks. Wyszyński spotkał kiedyś na trasie jadącą furmanką rodzinę. Ci, zapytali Go, czy chce z nimi podjechać, ale ten zauważył dużo osób na wozie i powiedział, że wo-

łałby iść pieszo.

Ślady pobytu ks. Wyszyńskiego na Zamojskiej Ziemi zaangażowanego w jej obronę wolności i wiary można spotkać w formie tablic informacyjnych odwiedzając okolice Skierbieszowa i Żułowa.

Dalsze wojenne losy Ks. Wyszyńskiego po opuszczeniu w czerwcu 1942 r. Zamojszczyzny dotyczą Jego działalności duszpasterskiej na rzecz Ośrodka dla Ociemniałych we wsi Laski pod Warszawą i kontynuacji służenia ruchowi oporu jako zaprzysiężony kapelan partyzancki, żołnierz AK o pseudonimie Radwan III.

Bedąc kapelanem AK lasów kampinowskich przez dwa lata aż do wybuchu powstania warszawskiego wiele troski okazywał partyzantom - członkom konspiracji. Tak jak w okolicach Żułowa przed wymarszem na niebezpieczne akcje wspólnie z żołnierzami modlił się, rozgrzeszał w ramach „akcji Bożej sprawy” i błogosławił. Kiedy ci walczyli, On czuwał na nocnych adoracjach. Podtrzymywał wśród AK - owców uczucia patriotyczne, ale też starał się łagodzić nienawiść do wroga.

Z Matką Różą Czacką czuli ciągle odpowiedzialność za życie i bezpieczeństwo podopiecznych, choć nie zaniechali żadnej sposobności, żeby włączać pracowników Zakładu w akcje wspomagające partyzantów poprzez gromadzenie broni, możliwość produkcji min do wysadzania torów kolejowych, czy obsługę stacji nadawczej do porozumiewania się z Rządem Polskim w Londynie. Żandarmeria niemiecka miała świadomość, że w Laskach mogą być też ukrywani ranni dowódcy oddziałów partyzanckich, przez co nękali Ośrodek częstymi obławami i rewizjami.

Nigdy jednak nie doszło do tragedii, może dlatego, że ks. Wyszyński w takiej sytuacji modlił się i spowiadał. Zawsze swoją postawą wprowadzał spokój i opanowanie.

Po wojnie chciano Prymasa Wyszyńskiego odznaczyć Krzyżem Walecznych i londyńskim „Virtuti Militari” za działalność konspiracyjną. Nie zgodził się jednak żadnego z nich przyjąć.

W 1947 modlił się i wygłosił kazanie na cmentarzu partyzanckim w Osuchach jako biskup lubelski wizytując parafię Łukowa. Miał zapewne w pamięci Żołnierzy Inspektoratu Zamość, których zadaniem było zapewnienie Mu na tym terenie bezpieczeństwa, a dla których był kapłanem i którym odchodzącym na akcje błogosławił.

Wiesława Kubów



Obelisk pamiątkowy w Stanisławce

Wizytacja biskupa ks. Stefana Wyszyńskiego w Łukowej 28-30. 05. 1947 r.

Wizytacja biskupa, chwilę po zakończeniu wojny. Wielkie wydarzenie w parafii. Przygotowywali się wszyscy. Duchowni i świeccy. Młodzi organizowali banderie: rowerową i konną pod fachowym okiem założyciela Związku Strzeleckiego pana Józefa Bryły. Był to człowiek z racji pełnionej funkcji „uważany we wsi”, dużego wzrostu, który pozwalał mu „górować” nad współmieszkańcami. Na godne powitanie Pasterza przygotowywane były piękne, wielkie bramy. Pojąć trudno, jak to było zrobione, bo dźwigów i innych „pomocników” technicznych przecież nasi ludzie nie mieli. Ci, którym przypadło w zaszczyt powitanie Biskupa, uczyli się mów i wierszy. Witwały mieszkanki łukowskiego Rakowca: Janina Mach od młodzieży i Stanisława Rybak z domu Farion od najmłodszych i najwdzięczniejszych tj. od dzieci. Witał pan Padiasek. Radośnie witwały ks. Biskupa Wyszyńskiego tłumy wiernych. Długo oczekiwany Gość udzielił Sakramentu Bierzmowania 1500 osobom. Odprawił kilka Mszy św. Dokładnie

obejrzał całą parafię, kościoły, plebanie, zabudowania gospodarskie. Zostawił kilka zaleceń duszpastersko - gospodarczych. Nawiedził kościół w Babicach i cmentarz partyzancki w Osuchach.

We fragmencie ze sprawozdania ks. Biskupa czytamy: „Po nabożeństwie majowym udałem się do wsi Osuchy, na groby partyzantów, którzy padli w walce z Niemcami i Ukraińcami i po odprawieniu modlitw za zmarłych przemówiłem do zebranego licznie społeczeństwa, do banderii łukowskiej i oddziału ORMO (...)”

Tekst sprawozdania Biskupa Stefana Wyszyńskiego, z tej wizytacji zamieściliśmy w 107 numerze „Gońca Łukowej” z kwietnia 2016 r.

Poniżej krótka informacja, której udzieliła Redakcji p. Stanisława Kierepka.

„Opowiadała mi moja teściowa o wizycie Biskupa Wyszyńskiego w 1947 roku. Ludzie czekali po jednej i po drugiej stronie, przy drodze Łukowa - Babice, koło Kuli (tak nazywał się właściciel tartaku w Łukowej), bo

chcieli zobaczyć biskupa. Mój mąż Stach miał wtedy cztery lata. Teściowa zerwała w ogrodzie jakieś kwiaty dla Niego i poszła też na drogę, bo Kierepka, jej teść wioził Biskupa. Jak przejeżdżali obok nich, mały Stasio rzucił kwiaty, tak szczęśliwie, że trafiły na kolana Biskupa. Chłopiec, aż wywrócił się do rowu od tego silnego rzutu. Zdumiony Biskup kazał zatrzymać konie, pobłogosławił Stasia i pojechał dalej.”

Pan Bronisław Kozyra wspomina, że brał udział w banderii rowerowej. Razem z kolegami pojechali do Obszy po ks. Biskupa Wyszyńskiego. Tam słyszał przemowę Franciszka Kowalika, witającego Ks. Biskupa chlebem i solą. Zapamiętał wysoką sylwetkę ks. Biskupa i donośny głos. Pięknie prezentowała się banderia konna, młodzi panowie na przystrojonych koniach, w furazerkach na głowach, z chorągiewkami białe - czerwonymi. Było to dla niego duże przeżycie uczestniczyć w tak wielkim wydarzeniu.

Red.



Ks. Biskup Wyszyński witany jest chlebem i solą Fot. p. Bronisława Kozyry



Młodzież łukowska



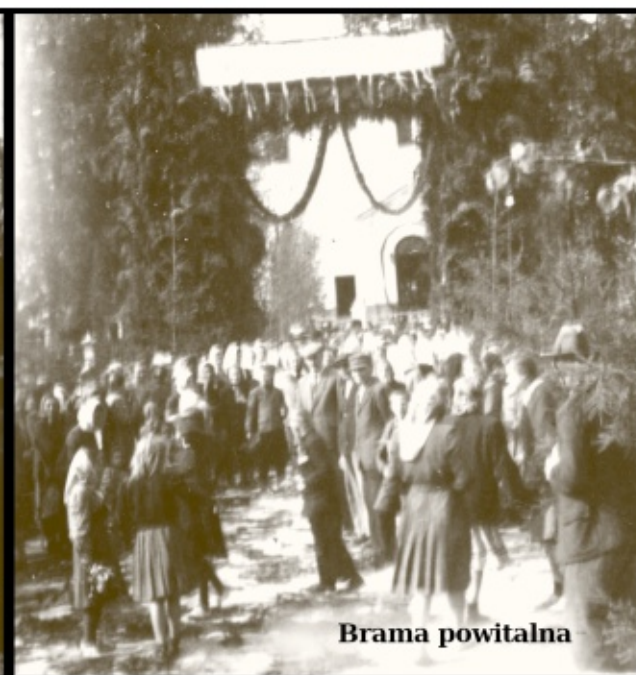
Banderia konna



Oczekiwanie na
Biskupa
w Babicach banderii
rowerowej
fot. Eugeniusza Polkowskiego



WIZYTACJA BISKUPA WYSZYŃSKIEGO



Brama powitalna

Ostatnia wielka akcja społeczna Prymasa Tysiąclecia

28 maja minęła 39. rocznica śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego orędownika i patrona polskich spraw chłopskich.

Kardynał Stefan Wyszyński wielokrotnie wspominał, że jest wnukiem rolnika z nad Bugu i Liwca, i był z tego dumny.

Zaangażowanie kard. Stefana Wyszyńskiego na rzecz wsi i powstających po sierpniu 1980 r. związków zawodowych rolników indywidualnych było Jego „ostatnią wielką akcją społeczną”.

Kard. Stefan Wyszyński jako Prymas umacniał w Polakach wewnętrzną wolność, poczucie godności. Domagał się od komunistycznych władz respektowania praw człowieka.

Od 1945 roku sprzeciwiał się temu, by w kraju na siłę, odgórnie, przekształcać małe chłopskie gospodarstwa w duże przedsiębiorstwa rolne. Uważał, że byłoby to wbrew wielowiekowej tradycji społecznej i gospodarczej. „Warunki wskazują na to, jak podkreślał Prymas, że Polska jest krajem rolniczym z natury (...) na ogół nasze ziemie są żyzne; a ludzie do ziemi przywiązani, pracowici. Nie trzeba im tylko przeszkadzać”. Uprawa ziemi miała dla kard. Stefana Wyszyńskiego także wartość eschatologiczną: „Mamy wolę świadczenia wszystkimi dobrami naszego własnego życia i kultury osobistej, aby i po nas została częśćka wszczepiona w uprawę gleby ojczystej, której oddamy ostatecznie i nasze ciało, ażeby ziemia wywdzięczyła się nam kiedyś w dniu Zmartwychwstania”.

W roku 1981 biorąc pod uwagę potęgę zrywu wolnościowego, służącego

zarejestrowaniu niezależnych związków zawodowych, w którym podpisanie porozumienia i postulaty rolników



pozostawały na drugim planie, postanowił wesprzeć powstanie NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych.

W Warszawie 6 stycznia 1981 r. Prymas mówił, że Polska musi trzymać się ziemi. „Polską ziemię, która może wyżywić naród liczący nawet 80. milionów, należy traktować (obok kultury) jako „odziedziczone dobro narodowe. Glebę uprawia się bowiem nie tylko przez nawóz, ale przez miłość”.

Kard. Wyszyński dodawał otuchy i pomagał rolnikom negocjując z władzami komunistycznymi o należne im prawa biorąc pod uwagę ewangeliczną sprawiedliwość społeczną: „Rząd powinien orzec, że z uwagi na specjalne zadania żywicieli kraju przysługuje rolnikom indywidualnym prawo zrzeszania się oraz szczególna pomoc ze

strony władz państwowych i administracyjnych. Jestem zdania, że państwo tego prawa nie nadaje, ponieważ jest to niejako prawo wrodzone, właściwe każdemu człowiekowi” (28 III 1981 r.).

Jednocześnie apelował o pokojowe rozwiązania sporów, by nie połała się bratnia krew.

W nauczaniu Prymasa kwestie społeczne zajmowały ważne miejsce. Pisał o tym liczne artykuły. Społeczne nauczanie nie odbiegało od ogólnych zasad etyki Kościoła. Bliskie mu były idee „Solidarności”, którą jak widzimy bardzo popierał. W 1980 roku podnosił postulat tzw. płacy rodzinnej, czyli takiego wynagradzania pracowników, by nie zmuszać kobiet do opuszczania ogniska domowego i podejmowania pracy.

Był to dla niego przejaw brutalizacji życia. Prymas nie popierał też forsownej industrializacji.

Wsparcie udzielone przez kierującego Kościołem Prymasa Tysiąclecia definitywnie przesądziło o uznaniu NSZZ RI „Solidarność” przez PRL. Świadomość zasług kard. Wyszyńskiego dla polskiej wsi była wśród rolników powszechna, a Jego Osobę otaczano za życia i po śmierci głęboką czcią. Delegacja władz związku uczestniczyła w pogrzebie, a w czasie trzydziestodniowej żałoby rolnicy z „Solidarności” wzięli udział w nabożeństwach odprowadzonych w intencji Zmarłego w Gnieźnie i w Warszawie. Przy sarkofagu w katedrze warszawskiej rozpoczęto modlitwy o wyniesienie Prymasa na ołtarze.

Wiesława Kubów

Lubelskie Korzenie czyli znajdź swoich przodków w internecie oraz zobacz, jakie epidemie nawiedzały kiedyś Łukowę

Od 9 lat istnieje w internecie portal genealogiczny Lubelskie Korzenie <https://lubgens.eu>. Ta jedna z najbardziej rozpoznawalnych stron genealogicznych w Polsce powstała w kwietniu 2011 r. i od tego czasu zajmuje się udostępnianiem oraz wymianą informacji poszukiwanych

przez wszystkich, których przodkowie wywodzą z Lubelszczyzny. Portal jest również źródłem wiedzy na temat bogatej historii Lubelszczyzny, w tym informacji o ludziach, którzy przez wieki żyli na tym terenie oraz o cmentarzach, które po sobie pozostawili.

Najważniejszym osiągnięciem Lubelskich Korzeni jest Regionalna Baza Indeksów – olbrzymia baza danych, która na chwilę obecną (kwiecień 2020 r.) zawiera przeszło 7,5 miliona rekordów (wpisów) z ksiąg metrykalnych wytworzonych w przeszło 750 parafiach i urzędach stanu cywil-



Strona tytułowa najstarszej zachowanej książki metrykalnej pt. "Metryki ochrzczonych w kościele parafialnym łukowskim" z lat 1692-1722

nego na terenie Lubelszczyzny! Każdy wpis w bazie danych to informacja dotycząca jednego aktu urodzenia, ślubu lub zgonu. Co fascynujące, całe ogromne zadanie spisania tych aktów wykonali i wykonują wolontariusze – genealogi amatorzy. Celem ich żmudnej pracy jest umożliwienie wszystkim wyszukiwania informacji

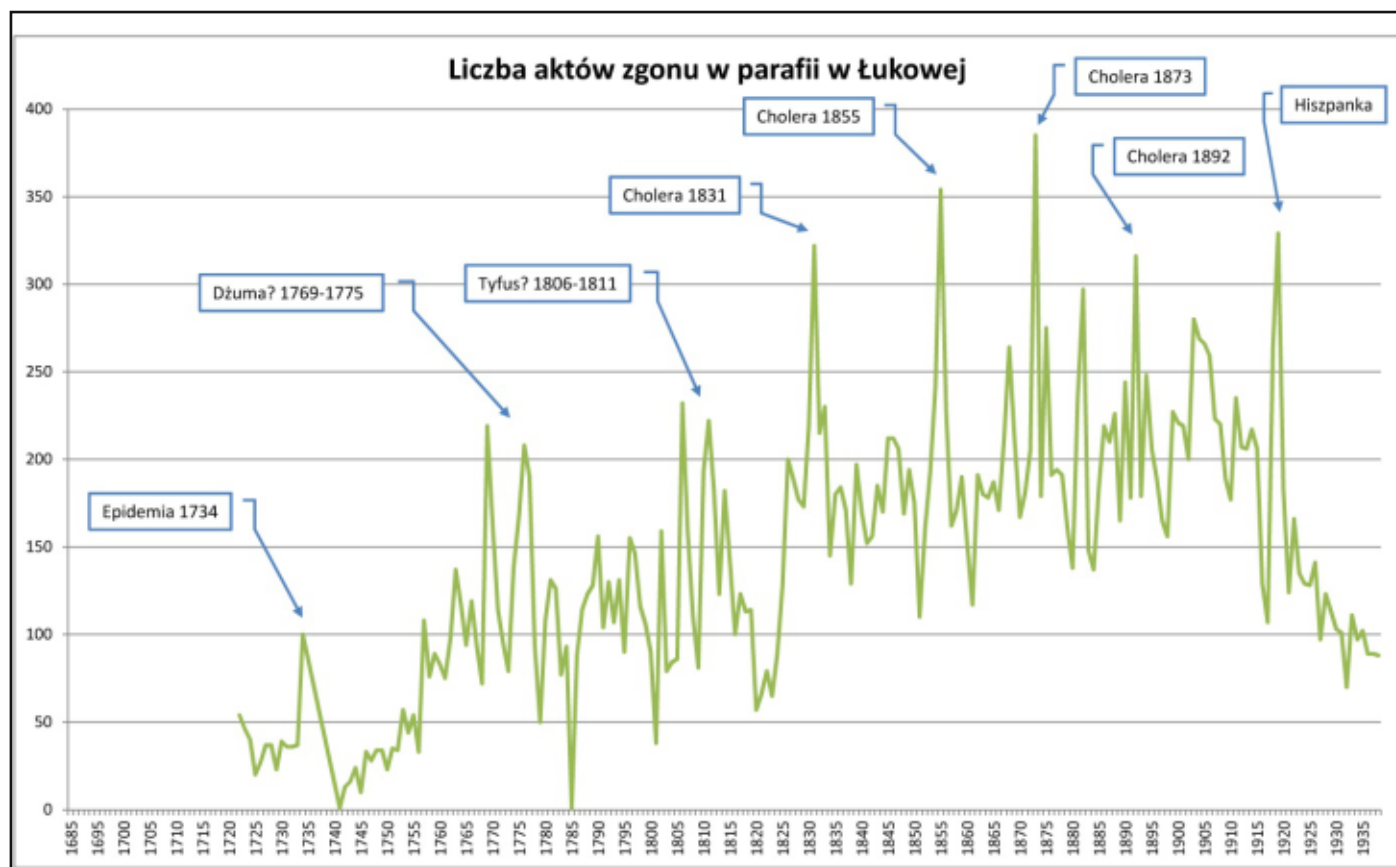
o wspólnych przodkach. Bez wychodzenia z domu, za pomocą wyszukiwarki internetowej możliwe jest odnalezienie aktów metrykalnych swoich przodków, nawet do kilku pokoleń wstecz.

Autor niniejszego tekstu, dzięki Lubelskim Korzeniom i ich Regionalnej Bazie Indeksów ustalił swoich

przodków z rodziny Kryniów z Łukowej aż do 10. pokolenia wstecz! Było to możliwe między innymi dzięki olbrzymiej pracy pana Leszka Wiatrowskiego, związanego rodzinie z Łukową, który uzyskał zgodę proboszcza Parafii w Łukowej na sfotografowanie ksiąg metrykalnych przechowywanych w kancelarii parafialnej, a następnie z grupą genealogów wykonał ogromną pracę spisania wszystkich sfotografowanych aktów. W okresie ponad 5 lat spisano 86 000 aktów metrykalnych! Wszystkie są dostępne w internecie, na stronie Lubelskich Korzeni.

Oprócz danych z ksiąg metrykalnych parafii w Łukowej, w bazie są również dane z okolicznych parafii, w tym z parafii greckokatolickich w Obszy, Różańcu i Zamchu oraz z parafii prawosławnej w Babcicach. Pomocą w przeszukiwaniu tej ogromnej bazy danych jest specjalna wyszukiwarka internetowa, która umożliwia szybkie znajdowanie aktów według parafii, nazwisk, imion i lat ich sporządzenia.

Oprócz wyszukiwania swoich przodków, Regionalna Baza Indeksów umożliwia również wykonywanie różnorodnych analiz związanych z liczebnością aktów na przestrzeni dziesiątków i setek lat. Parafia w Łukowej jest w tym zakresie unikalna – zachowane księgi sięgają ponad 200 lat wstecz. To wielka rzadkość,



zwłaszcza na terenach, przez które przetoczyło się wiele wojen, pożarów i klęsk.

Jedną z ciekawszych jest analiza liczby zgonów w Łukowej w latach 1722-1938, pokazana na wykresie. Szczególną uwagę zwracają na tym wykresie lata, w których występowały krótkotrwałe, zazwyczaj rocznie gwałtowne przyrosty liczby zgonów. Nietrudno się domyślić, że były to lata, w których tereny Łukowej i okolic nawiedzały epidemie, zwane dawniej „morowym powietrzem”.

Informacje o tym, jakie to były epidemie można dość łatwo znaleźć w publikacjach dostępnych m.in.

w internecie. W 1918 r. na świecie panowała pandemia grypy „hiszpanki”, która nawiedziła również Łukowę. W rodzinie autora na „hiszpankę” ciężko zachorowała, krótko po powrocie z „bieżeństwa” w Rosji, jego prababka Zofia Kryń z d. Szwed, która na szczęście wyzdrowiała. Natomiast w XIX wieku tereny Polski pod zaborami kilkakrotnie nawiedzały epidemie cholery, w tym zaraza w roku 1873, kiedy to umarła rekordowa liczba blisko 400 mieszkańców łukowskiej parafii. Na początku XIX wieku do Łukowej prawdopodobnie dotarła epidemia tyfusu, rozniesiona po całej Europie przez żoł-

nierzy kampanii wojennych epoki Napoleona.

Z kolei wzrost liczby zgonów w roku 1769 i kilku latach następnym mógł być spowodowany ostatnim na ziemiach polskich przypadkiem dżumy, czyli „moru prawdziwego”, który według „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera przyniesiony był do Polski w r. 1769 przez powracające z Multan i Wołoszczyzny wojska rosyjskie i panujące na Podolu, Ukrainie, Wołyniu i Rusi Czerwonej przez lat dwa, wyludnił Bar, Międzyboż, Zasław, Dubno, Gródek Podlaski i Kamieniec.

Andrzej Augusiak

Bohaterski porucznik i jego związek z Łukową

Stanisław Burda „Burski” urodził się 16 października 1907 r. w Polanach (gmina Krynice, powiat tomaszowski), jako najstarszy syn Adama i Marii Burdów. Miał pięcioro rodzeństwa, dwóch braci Edwarda i Edmunda oraz trzy siostry Aleksandrę, Bronisławę i Czesławę. Liczna gromadka Burdów utrzymywała się z rolnictwa. Ambicją rodziców było zapewnienie swoim dzieciom wykształcenia. Bronisława i Czesława były absolwentkami przedwojennej Ludowej Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Sitnie, kierowanej przez Wandę Popławską, która była bliską współpracownicą Marszałka Józefa Piłsudskiego w okresie tworzenia Legionów. Obie siostry służyły jako sanitariuszki podczas okupacji. Stanisław natomiast w 1929 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie



Stanisław Burda „Burski” z żoną
Lucją Kwiatkowską Burską

Męskie im. Zamojskich w Szczecbrzeszynie, a następnie Szkołę Podchorąż-

zych Rezerwy Piechoty w Śremie koło Poznania, gdzie służył w kompanii ciężkich karabinów maszynowych. Po zakończeniu służby w stopniu porucznika podjął pracę nauczyciela szkoły powszechnej. Uczył w Hrubieszowie, Tarnawatce, Hamerni



Stanisław Burda „Burski” (stoi
w środku) w latach szkolnych
z kolegami

i Łukowej. Ożenił się 29 marca 1937 r. z absolwentką żeńskiego seminarium nauczycielskiego Lucją Kwiatkowską, siostrą kapitana lotnictwa Henryka Kwiatkowskiego, który walczył w dywizjonach bombowych 301 i 305 i brał udział w operacjach zrzuconych nad Zamojszczyzną. Z tego związku urodziła się ich jedyna córka Bogusława. Stanisław był aktywnym działaczem ZHP. Brał udział w kampanii wrześniowej, a po jej zakończeniu powrócił do Polan, gdzie włączył



Stanisław Burda (z lewej) w gronie swoich uczniów



Pamiątkowe zdjęcie w gronie kolegów i nauczycieli Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Zamojskich w Szczepieszynie 1929 r.

się w tworzenie konspiracji. W lutym 1940 r. wstąpił do organizacji konspiracyjnej ZWZ - AK i jako dowódca miejscowego plutonu prowadził z młodzieżą ćwiczenia w zakresie podstawowego wyszkolenia wojskowego. W styczniu 1943 r. przeszedł do BCh, gdzie powierzono mu dowództwo IV kompani BCh Obwodu Tomaszów Lubelski. Władze polityczno - wojskowe obwodu będąc w posiadaniu informacji o planowanej operacji niemieckiej mającej na celu zniszczenie zaplecza ruchu konspiracyjnego poprzez pacyfikację wsi,

postanowiły stawić opór w rejonie wsi Zaboreczno. Do starcia doszło 1 lutego 1943 r. Stanisław Burda był uczestnikiem tych wydarzeń. Dowodzona przez niego IV kompania skutecznie stawiała opór atakującym Niemcom zmuszając ich do odwrotu po kontrataku kierowanym przez „Burskiego”. Po tym sukcesie Burda poprowadził IV kompanię w kierunku Róży, gdzie dotarli wieczorem, zabierając po drodze rannych spotkanych w lesie. Następnie kompania wróciła do Polan, zmagazynowała broń i rozkazem dowódcy została

czasowo rozwiązana z zachowaniem pogotowia bojowego. Na skutek denuncjacji został aresztowany 3 marca 1943 r. przez gestapo i przewieziony do Zamościa. Tam poddany został brutalnemu śledztwu, ale nie zdradził żadnych tajemnic organizacji konspiracyjnej. Niemcy zamordowali go 30 maja 1943 r. na zamojskiej Rotundzie. Decyzją KG BCh pośmiertnie awansowany do stopnia podpułkownika.

Maria Działo

Pożegnajmy Sabinę Woškowiak „Tęczę”

W dniu 14 listopada 2019 roku w wieku 92 lat zmarła w Warszawie Sabina Woškowiak „Tęcza”, żołnierz AK. Pogrzeb odbył się 19 listopada 2019 roku. Śp. Sabina Woškowiak spoczęła na cmentarzu parafialnym w Rembertowie (kwatery III C - 4 - 14).

Urodziła się 15 września 1927 roku w Bondyrzu, w rodzinie Bronisławy

i Stanisława Kowalczyka, właścicieli miejscowego młyna. Jej ojciec, jako były legionista przykładał dużą wagę do wychowania patriotycznego, w duchu niepodległościowym swoich dzieci. Ogromny wpływ na wychowanie Pani Sabiny wywarli również jej nauczyciele Wiktor i Waleria Jeżo.

W momencie wybuchu drugiej wojny światowej miała zaledwie dwa-
naście lat, ale od początku okupacji

niemieckiej aktywnie angażowała się w życie konspiracyjne, tym bardziej, że głównymi organizatorami ruchu podziemnego byli jej nauczyciele Wiktor Jeżo „Olszyna”, Waleria Jeżo „Olszynka” i ojciec Stanisław Kowalczyk „Wiśnia”, zajmujący się m.in. wywiadem placówki. Rodzina Kowalczyków udzielała schronienia wielu członkom organizacji. Na terenie ich posiadłości przez dłuższy czas



Osuchy, 2014 r.

kwaterował Wacław Wnukowski „Kabel” z żoną Idą i Jan Woś „Warta”. Przebywali tu również: Jan Zamojski „Florian”, Stanisław Prus „Adam”, Tadeusz Sztumberk- Rychter „Żegota”, Alfred Thor „Zych”. W domu Kowalczyków odbywały się kilkusobowe odprawy, ponieważ często właśnie tu mieściła się siedziba sztabu „Adama”. Tu także otaczani byli opieką medyczną i rekonwalescencyjną lżejsi partyzanci. Sanitariuszkami były żona i córki Stanisława Kowalczyka. Dziewczęta odbyły kurs sanitarny przy fabryce mebli w Bondyrzu. Prowadziła go komendantka WSK, nauczycielka z Jacni, Aniela Szafrąńska „Barbara”. Wykładów udzielała również wykwalifikowana położna Genowefa Widawska „Bystra”. Razem z siostrami Kowalczykównymi Jadwigą „Kaliną”, Lucyną „Grażyną” i Sabiną „Tęczą” przeszła kurs m.in. ich nauczycielka Waleria Jeżo „Olszynka”. Młodzietka „Tęcza” została zaprzysiężona na przełomie stycznia i lutego 1942 roku przez Anielę Szafrąńską „Barbarę”. To ona nadała jej pseudonim „Tęcza” inspirowaną się bluzką w kolorowe pasy, jaką wtedy nosiła Sabina. Rodzina Kowalczyków dostarczała do oddziałów leśnych mąkę i chleb wypiekany przez Bronisławę Kowalczyk i jej trzy córki: Jadwigę, Lucynę i Sabinę. Wszystkie trzy siostry pełniły ponadto rolę łączniczek. Taką samą służbę pełnił jako młodociany łącznik ich brat Jan Kowalczyk „Kulka”. Po zakończeniu działań wojennych przyszedł czas na kontynuację nauki, gdyż ojciec przykładał do tego dużą wagę. Edukację w zakresie szkoły średniej ukoń-



Sabina Woškowiak, Osuchy 2012

czyła w Zamościu, by następnie podjąć studia wyższe na UMCS w Lublinie na kierunku mikrobiologii lekarskiej. Po uzyskaniu tytułu magistra podjęła pracę w Lecznicy Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Po czterdziestu pięciu latach wzorowej pracy zawodowej przeszła na zasłużoną emeryturę. Przez całe swoje życie angażowała się w działalność społeczną. Bardzo aktywnie zaangażowała się na rzecz środowiska kombatanckiego żołnierzy AK. W ramach ZBoWiD Środowiska 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK z dniem 1 lutego 1983 roku powołano Sekcję 9 pp Legionów AK Ziemi Zamojskiej, a w roku 1989 sekcja przeszła do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Funkcję Sekretarza Sekcji od początku jej istnienia pełniła Sabina Woškowiak „Tęcza”, najpierw gdy prezesem był Tadeusz Kuncewicz „Podkowa”, a po jego śmierci Stanisław Książek „Wyrwa”.

Była osobą bardzo skromną. O sobie mówiła niewiele, ale na zawsze pozostanie w mojej pamięci jedno zdanie wypowiedziane przez Nią w programie telewizyjnym „Notacje” odnoszące się do działalności konspiracyjnej podczas okupacji i pozwolę sobie je zacytować: „ Tak trzeba było, potrzeba tego wymagała i ludzie wiedzieli co trzeba robić, żeby się bronić”. To zdanie chyba najlepiej charakteryzuje śp. Sabinę Woškowiak, która zawsze robiła to czego wymagała dana chwila i okoliczności, traktując to w kategorii służby Ojczyźnie i ludziom. Tak było podczas okupacji niemieckiej, kiedy ofiarnie wypełniała obowiązki łączniczki i sanitariuszki i później gdy energicznie zabiegała o pamięć należną poległym kolegom, żołnierzom AK, gdy latami wspierała organizatorów obchodów rocznicowych bitwy pod Osuchami niemalże do ostatnich chwil życia. Często powtarzała, że Osuchy to miejsce święte. Jej staraniem umieszczono napis „Osuchy 1944” na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Jeszcze we wrześniu 2018 roku uczestniczyła w uroczystości odsłonięcia muralu w Zamościu, który upamiętnia tę bitwę. Było to nasze ostatnie spotkanie.

Kochana Pani Sabino będziemy zawsze o Pani pamiętać, spoczywaj w pokoju.

Maria Działo

„Tęcza” o sobie

(na podstawie wywiadu udzielonego Wiesławie Kubów w 2018 r.)

Zostałam zaprzysiężona, na przełomie roku 1942. Bardzo wcześnie. A czekałam na to z niecierpliwością, kiedy stanę się żołnierzem Armii Krajowej, bo to dla mnie był wielki zaszczyt i wydarzenie.

Wyrastałam w domu patriotycznym. Mój ojciec był żołnierzem Piłsudskiego. Pierwszą wojnę światową przeszedł z małymi dolegliwościami, które pozostały do końca życia. Jak długo tata był żołnierzem Piłsudskiego, to z tego można było jakieś dobre otrzymać. Tato żadnych dóbr nie chciał, tylko powiedział: Ja bym chciał, żeby moje dzieci kształciły się w szkołach państwowych, bezpłatnie. Bo szkoły były płatne, a nas była czwórka. Suma za szkołę to wielki ubytek w posiadanych środkach.

Byliśmy rodziną przeciętną, tata miał młyn w Bondyrzu. Był i społecznikiem i politykiem jednocześnie. Należał do organizacji Strzelców. Straż ogniową w Bondyrzu zorganizował i był jej pierwszym komendantem. Po wybuchu wojny od razu włączył się w ruch oporu.

W czasie okupacji gościliśmy w domu dowódców oddziałów partyzanckich, leśnych, i nie tylko, które na tym terenie były organizowane. Bo to była tzw. partyzancka wieś – Bondyryz w powiecie zamojskim. Tato był dowódcą placówki.

I było takie zdarzenie. Był początek grudnia, kiedy śnieg już zasypał. W domu odbywała się narada partyzancka. Wiele takich narad było, a kiedy ktoś dał cynk wszyscy się rozpryskiwali oknem. My mieszkaliśmy tak troszkę w oddali od ciągu tej wsi, dom stał blisko młyna. Dali wiadomość ze wsi, że jadą Niemcy i wejeżdżają na naszą drogę. Było zagrożenie, że wstąpią do nas. A u nas w pokoju była radiostacja rozłożona i nasłuchły. Trzeba było tę radiostację szybko schować. Wynosiłyśmy szybko aparaturę nasłuchową i grzebałyśmy w kartoflach. Kiedy Niemcy nadjeżdżali, z okna od nas uciekali partyzanci. Tata był bardzo przezorny, aby zatrzeć ślady partyzantów biegł dookoła domu. I szczęśliwie Niemcy ominęli nasz dom.

Z siostrami brałam udział w przeszkoleniu wojskowym, kursie sanitarnym, który odbywał się przy fabryce Czerskiego w Bondyrzu, w świetlicy. Tam szyłyśmy opaski biało – czerwone. Szyłyśmy też bieleżną dla partyzantów, ale głównie opaski, bo coraz więcej ludzi się garnęło. Szkolenia sanitarne prowadził doktor Chałapin o pseudonimie Kwiatkowski. Doktor Klukowski prowadził takie w Zwierzyńcu. Całą kadrę tam organizował.

Jak skończyłam szkolenie to wstąpiłam do oddziału „Norberta”. Byłam przy zrzutach w lesie na polanie koło Guciowa. Tam też odprawiane były Msze w niedziele i uroczystości partyzanckie, które sprawował ksiądz z Kosobud, należący do organizacji.

U nas w domu był też punkt opatrunkowy. Opatrywałam „Groma” jak był ranny w rękę. Taka była nasza rola. Jak był ktoś ranny we wsi Bondyryz, trzeba było chodzić na opatrunki. Ja jako bardzo młoda sanitariuszka, nauczona przez doktora Chałapina, starałam się pomagać i czułam się wtedy bardzo potrzebna. Opatrywałam dowódców i żołnierzy.

Kiedy front się cofał na zachód,

w czerwcu przed bitwą pod Osuchami, wszyscy udawali się do swoich oddziałów. Mój tata zabrał ze sobą syna, jako młodocianego żołnierza. Ludzie uciekali ze wsi, chowali się. Niemcy okrążyli teren, samoloty rzucały bomby. Ludzie wchodzili na drzewa, do bagien. To był jeden dramat. Coś straszego.

12 letni brat biegł przez pole, pogubił się z oddziałem „Warty” – Jana Wosia, uciekał od tych bomb, ale i tak go dosięgły, i przyszło mu 5 dni leżeć na polu z przestrzelonymi nogami. Był przecież czerwiec, gorąco, już robaki te nogi jady. Przeżył, choć lekarz, kiedy zakończyła się akcja w Zwierzyńcu ledwo, ledwo dawał nadzieję na życie.

W czasie bitwy krążyłyśmy w lesie na północ od Osuch razem z mamą i oddziałem. „Norbert” szedł z oddziałem na pomoc do Osuch, ale nie przedarł się przez front. To był front, wojna prawdziwa.

Wspominając tamte wojenne czasy najbardziej w pamięci pozostali mi „Norbert”, „Grom” i „Podkowa”. „Podkowa” był dowódcą niezłomnym, nie przegrywał nigdy bitwy, tak samo jak „Grom”. To była najważniejsza ich zaleta. Nie byli do siebie podobni z wyglądu, ale podobni byli bojowo.

„Norbert” był bardzo poważny i zawsze z takim dobrym dowcipem, który rozbawił wszystkich. I to coś własnego, nie jakieś powielane powiedzonka, tylko coś sam wymyślił. On w terenie, z różnymi ludźmi rozmawiał, na różnym poziomie.

Po wojnie utrzymywałam przyjacielskie kontakty z rodziną „Podkowy” tutaj w Warszawie. „Podkowa” siedział w więzieniu. Na moich rękach zmarł śmiercią naturalną.

Najdłużej pracowałam w Warszawie z „Hukiem”. Udało się nam zebrać 1003 osoby z terenu Zamojszczyzny i zgromadzić w Świątowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Warszawa Środo-



Bondyryz 1942 Piętnastoletnia Sabina Woškowiak „Tęcza”

wisko 9 pp. Legionów AK Ziemi Zamojskiej. Ja byłam sekretarzem. To była organizacja na szeroką skalę.

Przyjeżdżaliśmy co roku do Osuch. Zawsze liczyliśmy się z tym, że to miejsce święte. Tyle krwi tu było.

Z naszej inicjatywy Świątowego Związku Żołnierzy 9pp AK stawiane były pomniki, zawieszane tablice pamiątkowe dla uczczenia miejsc pamięci: w Bondyrzu, Józefowie, w Górecku. Zawoziłam pieniądze, aby mieli z czego te upamiętnienia zrobić. Do Osuch też przywoziłam pieniądze, kiedy tam się coś zaczynało robić. Chciałabym napisać o tym wszystkim książkę.

Redakcja

"Akowiec, typ czysty jak źródło w górach..."

100. rocznica urodzin uczestnika i kronikarza bitwy osuchowskiej Zbigniewa Jakubika

Zbigniew Jakubik urodził się 7 sierpnia 1920 roku w Skrzyszowie Podlaskim k. Sokołowa Podlaskiego. Po ukończeniu czteroklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej w rodzinnym Skrzyszewie, przeniósł się wraz z rodziną do Lublina, gdzie kontynuował naukę. Małą maturę zdał tuż przed wybuchem II wojny światowej. Zagrożony zesłaniem na roboty do Niemiec wyjechał do krewnych do Biłgoraja, gdzie podjął pracę jako woźny, kancelista, później magazynier, następn-

ie jako nadzorca drogowy w Józefowie. Ta praca związana z troską o przejezdność lokalnych dróg zapewniała mu względne bezpieczeństwo ze strony okupantów. W tym czasie zdecydował się wstąpić do organizacji konspiracyjnej. Został zaprzysiężony jako żołnierz oddziału por. Konrada Czesława Bartoszewskiego ps. „Wir”. Przyjął pseudonim „Marek”. Ze względu na chore serce zajmował się głównie sporządzaniem raportów. W czasie przedzierania się przez pier-

ścień oblawy niemieckiej pod Osuchami, pod koniec czerwca 1944 roku, został ciężko ranny. Koledzy nie mogąc nieść go przez moczary i bagna. Wyczerpani, zostawili go rannego w lesie. Przynieśli przysłać podwodę. W agonii, odzyskując co jakiś czas przytomność, przeleżał na skraju bagna pięć dni. Odnaleźli go Ci, którzy grzebali poległych. Dr. Klukowski sprawił, że powrócił do zdrowia. Namówił go jednocześnie, by spisywał swoje wspomnienia. Tak się zrodziła



Osuchy 1957 r.



Uroczystości w Osuchach w czasie odwilży, 1957 rok



Zbigniew Jakubik (1920 - 1976)

Wehrmachtu, formacje SS, kilka pułków policyjnych, 17-tysięczny korpus wojsk pomocniczych, czołgi, artyleria, samoloty - skierowane zostały do akcji mającej za zadanie zlikwidowanie wszystkich istniejących na terenach przyfrontowych aktywnych ośrodków Ruchu Oporu oraz wysiedlenie zamieszkałej na tych terenach ludności...

Zarówno oddziały radzieckie, aelowskie, jak oddziały akowskie i bechowskie, postanowiły nierówną walkę przyjmując, związując najdłużej wszystkie siły nieprzyjacielskie, odciążyć front, skierować pierwsze uderzenie i całą wściekłość wroga na siebie, by ocalić mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek. Mimo dziesięciokrotnej niemal przewagi Niemców zadania te partyzanci polscy wypełnili z honorem. Bez wahania ofiarowali swą krew i swe życie Tej, co rozdziła się w huku frontowych działań...

...Maszerujemy trzeci dzień. W czwartek 22 czerwca po południu wyruszamy z obozu koło Trzepietniaka - miejsca spiesznej koncentracji najbliższych oddziałów. Naszą 600-osobową grupą dowodzi major Kalina, Adam oraz Grom z częścią oddziału zostali po drugiej stronie...

...Od trzech dni przesładuje nas bez przerwy nekający ogień niemieckiej artylerii. Wczoraj wyłamały się z okrężenia oddziały radzieckie. Gdy

przygotowywały się do szturm, my nawiązywaliśmy pierwszy bezpośredni kontakt bojowy z nieprzyjacielem. Wczoraj rzuciliśmy również tabory. Dziś, po nieudanej próbie „zamelinowania” się na bagnach, przygotowujemy się do szturm.

Po północy, pod huraganowym ogniem ryglujących pozycji niemieckich przeszliśmy Sopot na wysokości Osuch. Szeroki atak na umocnienia nieprzyjacielskie na niektórych odcinkach załamał się już na przedpolu.

Grupa por. Wira po zlikwidowaniu gniazda niemieckich kaemów, utworzyła sobie wolne przejście...

... Po sforsowaniu pierwszej obrony niemieckiej zapadamy z Kosem na skraju Osuchowskiego lasu. Gdy po krótkim odpoczynku podrywam się z płytkiego wgłębienia, seria niemieckiego elkaemu rzuca mnie na ziemię. Tą samą serią ranny został dwukrotnie Kos.

Tak, to właśnie Kos sprowadził wówczas chłopców... Na zaimprovizowanych

jego pasja literacka.

W Lublinie zdał maturę i w 1946 r. rozpoczął studia polonistyczne na KUL-u.

W grudniu 1956 roku napisał obszerny tekst antystalinowski, broniący powojennego Podziemia w formie Listu otwartego do towarzyszy członków Biura Politycznego KC.

"Przełom październikowy" pozwolił na organizację uroczystości w Osuchach z udziałem dowódców i żołnierzy - uczestników bitwy osuchowskiej z apelem poległych i Mszą św. Zbigniew Jakubik czekał na to 13 lat, choć z żalem pisze, że nie ma na cmentarzu partyzanckim pomnika.

Autor książek poświęconych bitwie pod Osuchami: "Czapki na bakier" i "Mój wstrętny brzuch" umiera mając 56 lat. Pochowany zostaje w Lublinie na cmentarzu przy ul. Lipowej. Spoczął tam, gdzie jego dowódca.

Za "Mój wstrętny brzuch" dostaje

pośmiertnie, w 1996 roku prestiżową Nagrodę im. Bolesława Prusa.

Przedruk artykułu Jakubika z dwutygodnika "Kamena" nr 131 (16 - 31 lipca 1957 r.)

Przechodniu - powiedz Polsce

SZTYWNY prostokątny kartonik: „Zarząd Powiatowy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Biłgoraju zawiadamia, że dnia 23 czerwca 1957 r. odbędą się uroczystości związane z uczczeniem Rocznicy bitwy pod Osuchami pow. Biłgoraj stoczonej przez Partyzantów z najeżdżącą hitlerowskim w czerwcu 1944 r.

Celem oddania hołdu naszym braciom - partyzantom poległym w walce, zapraszamy Ob. do wzięcia udziału w uroczystości...".

Lato 1944 r. wojska radzieckie na Bugu. Na bezpośrednim zapleczu frontu kompleks lasów, w których koncentrują się partyzanckie oddziały radzieckie, AL, AK i BCH. Niemcy postanawiają oczyścić drogi przyszelego odwrotu. Trzy frontowe dywizje

noszach wynieśli mnie ze strzaskanym biodrem i poszarpanymi jelitami z bezpośredniego ognia.

Kilkuosobowy oddział pod dowództwem Florka ostrzeliwując się nieustannie z trudem przebił się przez pozycje niemieckie. Rankiem wyszliśmy na osuchowską „płaszczyznę”. Za nami Niemcy, przed nami pięciokilometrowe bagno. Błoto po kostki, po łydki, po cholewy...

Po kilkugodzinnym morderczym marszu osiągnęliśmy przeciwną kraniec „płaszczyzny”. Ułożyli mnie na brzegu lasu...

Muszą mnie zostawić. Jedyne szansa, to przebiecie się patrolu do najbliższej wsi i zorganizowanie transportu oraz pomocy lekarskiej. Przede mną pięć nie przeżytych jeszcze dni oczekiwania na Niemców i na śmierć, pięć długich dni walki z bólem i z samotnością.

To było trzynaście lat temu...

Gdy wysiadam z „Warszawy” na osuchowskiej szosie, przeszłość staje się nagle tętniącą życiem terażniejszością.

Z trudem przebijam się przez gęsty tłum do wrót partyzanckiego cmentarza, gdzie odprawia się nabożeństwo żałobne.

Na cmentarzu kryjącym w zbiorowych grobach kilkaset bezimiennych żołnierzy, grupka osób skupiona przy ołtarzu polowym. Witają mnie smutne, znajome twarze. Twarze widziane przez łzy



Grób Zbigniewa Jakubika, Lublin

Trzydziestoletni dziś Kos szepce: - Florek chciałby się z tobą przywitać. Odwracam głowę. Postarzały o trzynaście lat, przedwcześnie osiwiały i przygarbiony Florek nachyla się nade mną - jak wówczas.

- Nie gniewaj się, Mareczku, że musieliśmy cię wtedy zostawić...

Co można na to odpowiedzieć?

Pierwszy od lat trzynastu oficjalny apel poległych, pierwsza od trzynastu lat salwa honorową oddana przez oddział odrodzonego Wojska Polskiego, pierwsze oficjalne wypowiedzi, przedstawiciele partii i ZBoWiDu oddające elementarną sprawiedliwość tym, którzy nie tylko zginęli za najświętszą sprawę wolności i niepodległości, lecz przez trzynaście bolesnie długich lat zepchnięci byli na samo dno niepamięci - nie usuną przedwcześniejszej siwizny ze skroni Florka, ani bolesnych bruzd z twarzy Groma, nie przywrócą również uśmiechu żonie Kaliny, któremu nie palmy Florydy szumią, lecz rodzime osuchowskie sosny...

Nie o to zresztą chodzi... Przeszłość, chociażby najbardziej bolesna, jest tylko przeszłością.

I nie o apel chodzi, ani o salwy honorowe. Salw honorowych mieliśmy pod dostatkiem przez trzynaście lat, Apelów żałobnych również. Chodzi o rzecz zwykłą i najbardziej normalną: o zwykły, skromny pomnik- wyraz pamięci o tych, którzy ginęli za nas, którzy żyjemy, o zabezpieczenie losu ich najbliższych, a przede wszystkim o wytrzebienie złej legendy i przywrócenie wszystkim praw prawdziwej historii, która - jak każda prawda - jest prawdą konstruktywną.

W. Kubów, L. Paluch

Oddajmy cześć wiernemu żołnierzowi „Wira”

Z ogromnym żalem informujemy, że w dniu 22 maja 2018 roku zmarł Stanisław Mękal „Młot”. Niestety wiadomość ta dotarła do nas dopiero po dwóch latach i w związku z tym nie mogliśmy Go godnie pożegnać.

Stanisław Mękal, syn Jana i Zofii z domu Mielniczek, urodził się 26 marca 1923 roku we wsi Pardysówka w powiecie biłgorajskim. Będąc uczniem gimnazjalnym przeszedł podstawowe przeszkolenie strzeleckie w ramach Przysposobienia Wojskowego przy Gimnazjum Elektrycznym we Lwowie. Od początku okupacji niemieckiej angażował się w działalność konspiracyjną, zbierając i magazynując broń i amunicję pozostawioną na wrześnieowych polach walki. Wspomagał Ruch Oporu w pracach organizacyjnych i wychowawczych z młodzieżą wsi Szopowe. W lipcu 1940 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, przemianowanego

w 1942 r. na Armię Krajową pod pseudonimem Młot. Jako żołnierz I kompanii rejonu AK Józefów, którego komendantem był Konrad Bartoszewski „Wir”, uczestniczył w licznych akcjach dywersyjnych i bojowych przeprowadzanych przez ten rejon, a później także oddział leśny AK, dowodzony kolejno przez „Wira”, Hieronima Miąca „Korsarza”, Edwarda Błaszczaka „Groma”. Brał udział w zniszczeniu mostu kolejowego na rzece Łosiniec pod Suścem na linii kolejowej Zawada-Rawa Rуска (05.12.1942 r.), parowozu i 50 m linii kolejowej pod Kruglikiem w efekcie czego nastąpiła przerwa w ruchu pociągów na 5 dni (18.12.1942 r.), mostu, urządzeń stacji kolejowej, maszynowni i wieży ciśnienia w Suścu (05.01.1943 r.). W dniu 02.02.1943 r. wyrusza na odsiecz oddziałom BCH cofającym się spod Róży. Podczas tej wyprawy zniszczono także urządzenia łączności w urzędzie pocztowym w Krasnobrodzie.

Uczestniczył w likwidacji załogi wartowniczej w tartaku Długi Kąt (9 marca ponownie 16 maja 1943 r.). W dniu 01.08.1943 r. wziął udział w zwycięskiej walce z oddziałem żandarmerii niemieckiej w lesie Dębówce w rejonie Józefowa. Dowodzący tym starciem „Korsarz” został ciężko ranny i wkrótce zmarł, a dowództwo oddziału objął „Grom”. W tym samym miesiącu wziął udział w akcji rekwizycyjnej w majątku Różnówka, administrowanym przez niemieckie władze okupacyjne. Uczestniczył również w rozbiciu posterunku policji ukraińsko-niemieckiej w Łukowej (23.10.1943 r.). W lutym 1944 r. skierowano go na Kurs Młodszych Dowódców Piechoty, podczas którego rozkazem z dnia 3 kwietnia 1944 r. został mianowany kapralem piechoty przez Inspektora mjr Edwarda Markiewicza „Kalinę”. W czerwcu 1944 r. walczył w zgrupowaniu mjr „Kalinę” w lasach Puszczy Solskiej i w bitwie pod Osuchami. Był również

czynnym żołnierzem AK w akcji „Burza”, a po jej zakończeniu nie złożył broni i działał w tzw. drugiej konspiracji, m.in. wziął udział w odbiciu więźniów politycznych z więzienia UB w Biłgoraju (25.01.1947 r.). Wkrótce musiał opuścić rodzinne strony ze względu na represje ze strony nowych władz.

W jego rodzinnym domu ciągle przeprowadzano rewizje. Ubowcy z Biłgoraja zamordowali mu brata Władysława podczas jego wesela w 1946 r. W tej sytuacji w obawie przed aresztowaniem wyjechał najpierw do Tczewa, a potem do Gdyni

i tam ujawnił się 3 sierpnia 1947 r. Z czasem zdobył wykształcenie, kończąc Wyższą Szkołę Administracyjno – Gospodarczą w WSHM w Sopocie. Pracował w przemyśle stoczniowym aż do emerytury, bez możliwości jakiegokolwiek awansu zawodowego ze względu na swoją przynależność do AK i WiN. Za zasługi w walce o wolność Ojczyzny został odznaczony: Krzyżem Partyzanckim (20.05.1976r.), Krzyżem AK (04.04.1995r.), Odznaką Weterana Walk o Niepodległość (1995r.). W roku 2007 Prezydent RP Lech Kaczyński objął uroczystości rocznicowe w Osuchach honorowym

patronatem i nadał za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, Ordery Odrodzenia Polski zasłużonym żołnierzom Armii Krajowej, którzy brali udział w Bitwie pod Osuchami. Pan Stanisław Mękal „Młot” również dostąpił tego zaszczytu. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał z rąk ówczesnego Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusza Krupskiego, który reprezentował Prezydenta RP.

Maria Działo

Kultura łukowska poniosła wielką stratę

Na początku roku odszedł od nas nieodżałowany i niezapomniany kapelmistrz orkiestry dętej pan Franciszek Iwaniec. Od wielu lat dowodził orkiestrą na wszystkich łukowskich ślubach, zabawach i imprezach. Był współtwórcą powojennej orkiestry dętej, potem nauczycielem młodych łukowskich muzyków, Śpiewak Chóru „Łukowianie”, zasłużony druha OSP oraz kombatant uświetniający Swoją osobą kombatantski poczet sztandarowy. Wielki Człowiek - zawsze uśmiechnięty, niezwykle serdeczny i uczynny, dla każdego mający dobre słowo. Odszedł jeden z symboli szlachetnych ludzi naszego społeczeństwa.

17 stycznia towarzyszyliśmy panu Franciszkowi w ostatniej drodze: rodzina, znajomi, sąsiedzi, śpiewacy z łukowskich zespołów, druhowie strażacy z wszystkich jednostek i Jego ukochana orkiestra.

Mowa pożegnalna wygłoszona przez p. Wiesławę Kubów dyrektor GOK w Łukowej

„On nas prowadził przez długie lata podczas każdej imprezy i uroczystości, bez niego nic się odbyć nie mogło. Dzisiaj my go poprowadziliśmy. I mamy wrażenie, że odprowadziliśmy własnego Ojca.” - dało się usłyszeć na cmentarzu.

„Kochany Panie Franciszku Iwaniec jesteś tu dzisiaj, by być z Tobą, modlić się za Ciebie i Ci dziękować.

Łukowa w żałobie, Orkiestra nasza bez kapelmistrza. Wszyscy ogarnięci jesteśmy wielkim bólem po stracie, dla nas Człowieka wyjątkowego, szlachetnego o wielkiej pasji muzycznej, oddanego



Franciszek Iwaniec na czele

naszej gminie społecznika.

Twoją pasję do gry na instrumentach dętych zaszczepili Ci Twoi nauczyciele z przedwojennej, pełnej tradycji patriotycznych szkoły powszechnej w Łukowej – Jan Kimak i Józef Braksal. Oni wraz z kierownikiem szkoły Adamcem pozyskali fundusze z gminy i składek, by zakupić we Lwowie nowe instrumenty do pierwszej w historii gminy orkiestry strzeleckiej w Łukowej.

Wojna przerywa możliwość spokojnego życia i nauki, ale pan Franciszek był pilnym uczniem swojego utalentowanego i umuzykalnionego brata Jana, że wstępując po wojnie do wojska od razu został przyjęty do orkiestry wojskowej. Tam nauczył się wielu marszy wojskowych, które potem znalazły się w re-

pertuarze naszej orkiestry.

W 1953 roku zrezygnował z proponowanej mu pracy w wojsku, jako etatowego członka orkiestry, co się okazało zbawienne dla Łukowej i całego naszego społeczeństwa.

Wraca do rodziny i zajmuje się gospodarstwem rolnym. Wraz z bratem tworzą Orkiestrę Iwańcy, która szybko zyskuje sławę i jest rozchwytywana na wszystkie wesela. Nie ma domu w Łukowej, w którym Iwańcy nie graliby nawet po kilka razy na weselu. Terminy były ustalane na różne dni tygodnia, aby orkiestra mogła obsłużyć wszystkich chętnych.

Od zawsze grali na rezurekcji, odpustach, witali biskupów, towarzyszyli prymicjom. Co tydzień orkiestra grała na zabawach wiejskich i obsługiwała uroczystości państwowe.

Po śmierci brata, pan Franciszek zajął się prowadzeniem orkiestry. Zapisał się na kurs i zdał egzamin kapelmistrzowski przed Główną Komisją Weryfikacyjną Amatorskich Zespołów Artystycznych w Warszawie.

Dla swojej orkiestry repertuar czerpał z prenumerowanych czasopism muzycznych, rozpisywał partyturę utworów na każdy instrument siedząc tygodniami po nocach.

Jakaś ładna piosenka usłyszana przez pana Iwańca od razu została zapisana nutowo.

Nuty uworów religijnych, koled, pieśni maryjnych dla orkiestry otrzymał od muzyka - organisty łukowskiego – Lucjana Czaparowskiiego. Były one grane później podczas rezurekcji i odpustów.

Nasza orkiestra do dzisiaj postuguje się ręcznie przygotowaną przez Pana



Orkiestra na pogrzebie p. Iwańca

Iwańca partyturą na kilkaset utworów, rozpisaną na każdy instrument.

Ogromnie pracowity, bo przecież prowadził gospodarstwo, miał rodzinę, a przy tym społecznik oddany sercem sprawom naszej gminy.

Nienaganna przy tym przedwojenna kultura osobista. Potrafił zawsze żartować na najwyższym poziomie, należycie uszanować każdego.

Pracownicy GOK – u i Biblioteki: – ... uważaliśmy go za naszego najlepszego przyjaciela, bo na to zasługiwał, był dla nas ogromnym wsparciem. Potrafił jak nikt inny docenić naszą pracę....

„Kiedy orkiestra 20 lat temu zaczęła się „rozpadać”, wspólnie podjęliśmy decyzję o jej reaktywacji. Poprosiliśmy

o pomoc kapelmistrza p. Czesława Nizio i innych kapelmistrzów. W gimnazjum zgłosiło się kilkanaście osób chętnych do nauki gry na instrumentach dętych. Z panem Iwańcem jeździłam, by zakupić jakieś używane instrumenty. W GOK zatrudnieni zostali instruktorzy.

Po 2 - 3 latach orkiestra nabrała młodego brzmienia. To była dla pana Iwańca wielka radość, ale też wielka praca, bo musiał dostosować repertuar i rozpisać partyturę dla młodych członków orkiestry. Zawsze cierpliwy, wyrozumiały, nie obrażał się jeśli go spotkały przykrości, bo najważniejsze było to, aby orkiestra w Łukowej grała jak najpiękniej.

Dwa miesiące temu, po uroczysto-

ściach 11 listopada, kiedy się mu już brakowało, umówiliśmy się, że nie będzie już brał udziału w przemarszach. Wtedy zaproponowałam mu, żeby zajął się spisywaniem swoich wspomnień. Datyśmy Mu z p. Lucyną grubą skoroszyt. Zapiisał tylko kilka kartek, które zostały opublikowane w ostatnim numerze „Gońca”, reszta miała być pisana wkrótce. Dzisiaj to my piszemy dalszą część.

Kiedy rozmawiałam z Nim kilka tygodni temu planowaliśmy jeszcze na wiosnę wyjazd do Biłgoraja na spotkanie z kapelmistrzem z orkiestry biłgorajskiej i o sposobach naboru nowych członków.

Choroba i śmierć przyszła nagle. Nie sposób pogodzić się z tak wielką stratą. Ziemia łukowska rodzi takich ludzi jak p. Iwaniec, raz na sto lat.

Kochany panie Franciszku, który zapewne zasilasz teraz orkiestrę niebieską czuwaj, by w Łukowej orkiestra nadal działała, aby znalazł się nowy kapelmistrz z taką jak Twoja pasją, który poprowadziłby orkiestrę, tak jak Ty przez następne 70 lat.

Wspieraj wszystkie szlachetne, kulturalne dzieła dla dobra naszej gminy i parafii.

Niech Bóg Ci wynagrodzi wszelkie dobro.

Na każdej imprezie z udziałem orkiestry będziemy patrzeć w górę, sprawdzając, czy już jesteś gotowy by razem z kolegami grać. Może usłyszymy ...raz, dwa, trzy...”

Odszedł ostatni łukowski dunajnik

Ten rok nie jest łaskawy dla kultury łukowskiej, bowiem na początku czerwca straciliśmy kolejną osobę będącą filarem dawnej kultury ludowej Łukowej. W wieku 89 lat odszedł od nas do niebiańskich chórów Pan Stanisław Ciepla – niezapomniany łukowski dunajnik, chórzysta, wielki społecznik, podpora straży pożarnej. Człowiek niezwykle uczynny, dobry, sumienny, na pomoc którego zawsze mogliśmy liczyć w naszej pracy. Dziękujemy za to, że przez długie lata był Pan obecny w łukowskim życiu kulturalnym i społecznym. Dziękujemy za dobre słowo, które niejednokrotnie pomagało, za dowcip i uśmiech. Za to, że dane nam było z Panem, tak niezwykle czołowie-

kiem, współpracować.

„Nasze” Pożegnanie

„Gmina Łukowa, w tym kultura łukowska przeżywa w tym roku kolejną wielką stratę w osobie p. Stanisława Ciepli. W styczniu pożegnaliśmy nieodżałowanego kapelmistrza orkiestry dętej p. Franciszka Iwańca.

Dzisiaj żegnamy p. Cieplę, legendarnego dunajnika łukowskiego, który w 1980 r. z grupą mężczyzn wyśpiewał pierwszą dla Łukowej Złotą Basztę na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Było to dla Łukowej ogromne wyróżnienie, a dunaje rozstały naszą gminę na całą Polskę poprzez unikatowość tego zwyczaju w skali kraju. Wszystkie uczelnie zajmujące się etnografią mają w swoim materiale

dydaktycznym ich zapis nutowy i gwarowy. Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej także posiada publikację i profesjonalne nagrania tych utworów. Pan Stanisław Ciepla niewątpliwie był ambasadorem tego zwyczaju, kiedy podczas nagrań radiowych i telewizyjnych opowiadał z typową dla niego swadą i dowcipem o dunajowaniu.

Kilka lat temu przyprowadziłam do ostatnich dunajników tj. śp. p. Stanisława Ciepli, p. Stanisława Kraczka i p. Jana Palucha, kilku gimnazjalistów, których Ci panowie zapalili do kultywowania zwyczaju, co też trwa do dziś.

Pan Ciepla chętnie zgodził się, dwa lata temu prowadzić warsztaty dunajowe dla 3 chłopców w ramach realizowanego przez GOK ministerialnego programu



p. Ciepła z dunajnikami

„Mistrz Tradycji”. Była to dla niego wielką radość, że są kontynuatorzy tradycji dunajowania.

Drogi Panie Stanisławie, zapewniamy Cię, że dunaje łukowskie będą śpiewane, a zwyczaj ten niebawem znajdzie się na Krajowej Liście UNESCO. Bardzo Panu dziękuję w imieniu moich pracowników i własnym za dzielenie się swoją pasją muzyczną, za entuzjazm i dobro.

Poproszona zostałam, by przekazać wyrazy najgłębszego żalu z powodu straty p. Stanisława Ciepłego - Rodzinie, w imieniu p. prof. Mariana Chyżyńskiego i dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury p. Andrzeja Sara.

Odpoczywaj w pokoju.

Wiesława Kubów
dyrektor GOK w Łukowej

Pożegnanie Strażackie

„Szanowni uczestnicy uroczystości pogrzebowej śp. Stanisława.

Miałem szczęście i przyjemność współpracować ze zmarłym Stanisławem w dziedzinie ochrony przeciwpożarowej na terenie Gminy Łukowa przez ponad 25 lat, kiedy był On Komendantem Gminnym tutejszych straży. Funkcję tę sprawował w latach 1973 do 2005 z przerwą w okresie połączenia Gmin Obsza i Łukowa. W okresie wcześniejszym był Naczelnikiem Straży w Łukowej. Cały czas był aktywnym członkiem władz gminnych Związku OSP, przynależąc w okresie późniejszym do Zarządu jako członek Zarządu Gminnego. Był to człowiek całkowicie oddany sprawie strażackiej w swojej macierzystej jednostce i na szczeblu gminy.

Druhu Stanisławie!

Żegnają Cię najbliżsi: rodzina, sąsiedzi, przyjaciele i znajomi; żegna Cię również bracia strażacka Gminy Łukowa, której od wielu lat byłeś niekwestionowanym przywódcą. Ich obecność tutaj świadczy o wielkim szacunku do Twojej osoby, a zarazem jest hołdem i podziękowaniem za to wszystko co zrobiłeś dla tutejszej społeczności.

Odchodzisz jako jeden z ostatnich, którzy odbudowywali tutejszą straż po wojnie w latach pięćdziesiątych i później doprowadzili ją do obecnego stanu świetności.

Żegnają Cię zarówno Ci starsi druhowie, z którymi blisko współpracowałeś, jak i Ci młodszy, których przygotowywałeś do objęcia funkcji po Was starszych, odcho-

dzących z szeregów OSP.

Byłeś ich przywódcą i ojcem duchowym, zagrzewałeś do boju w walce z ogniem, budowałeś i szkoliliłeś, ale i podnosiłeś na duchu w boju sportowym na zawodach i ćwiczeniach.

Uczyniłeś wiele dobrego i takim pozostaniesz w naszej pamięci.

Żegnaj!

Niech Ci ziemia lekką będzie, a niebiosa przyjmą do Swej Chwały. Spoczywaj w pokoju!

Cześć Twojej pamięci!”

Pan Tadeusz Budzyński
były Prezes Zarządu Gminnego Związku
Ochotniczych Straży Pożarnych w Łukowej

Strażacka trąbka

Zagrały syreny druhowie strażacy
Jasna luna bije dalejże do pracy.

Ref. Strażacka trąbka gra tra ta ta ta

Na wóz, na wóz, na wóz

Dziewczyno daj mi ust

Na wóz, na wóz, na wóz.

Już wozy ruszyły pożegnać się muszę,
Bo walka z żywiołem raduje mą duszę.

Ref. Strażacka trąbka gra tra ta ta ta

Na wóz, na wóz, na wóz

Dziewczyno daj mi ust

Na wóz, na wóz, na wóz.

Fragment tekstu dawnej pieśni
strażackiej zapamiętany i śpiewany
przez p. Stanisława Ciepłego

Redakcja



Druhowie 4 Jednostek OSP na pogrzebie Komendanta Ciepłego

„Po krwawych śladach partyzantów”

Droga Krzyżowa

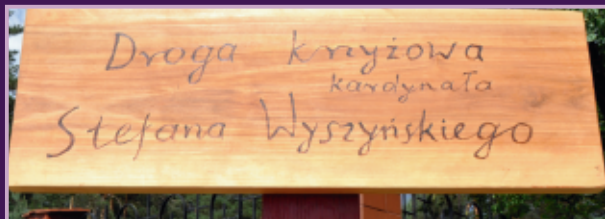
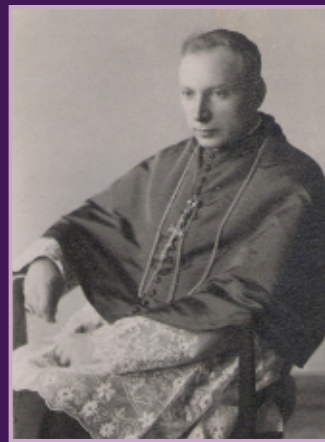
kardynała Stefana Wyszyńskiego w Osuchach Tekst ks. Prałata Władysława Kowalika

W 2019 roku w Osuchach powstała partyzancka Droga Krzyżowa kard. Stefana Wyszyńskiego z wierną kopią napisów stacji Drogi Krzyżowej, które sporządził Prymas Polski na ścianach więzienia w Rywałdzie w 1953 r.

Szlak Drogi Krzyżowej prowadzi od cmentarza, drogą leśną, na której pozostały krwawe i bolesne ślady partyzanckich walk i śmierci, aż do miejsca największej ofiary z życia oddziału AK por. Józefa Steglińskiego „Corda” zw. Krzywą Górka.

Każdy krzyż upamiętnia żołnierza AK i BCh z danego oddziału walczących w największej w Polsce bitwie partyzanckiej nad Sopotem.

5. października 2019 r. odprawił Nabożeństwo Drogi Krzyżowej Kard. Stefana Wyszyńskiego Ks. Bp Prof. Jan Śrutwa udzielając błogosławieństwa Wszystkim, którzy będą modlić się za Poległych w bitwie pod Osuchami rozważając stacje Męki Pańskiej.



Stacja I Jezus na śmierć skazany

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie,
żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił raczył.*

Rozpoczynamy drogę krzyżową po krwawych śladach partyzantów, a szczególnie podczas przebijania się przez pierścień niemieckich żołnierzy okrążających przebywające w tym lesie partyzanckie oddziały. Jezus na śmierć skazany z zazdrości, gniewu i pychy ówczesnych ludzi i rządzącej władzy. Nasz naród, też skazywany był wiele razy w historii na śmierć – wykreślenie z mapy narodów. Człowiek podnosi rękę na drugiego, gdy w miejsce Boga, sumienia, postawić siebie, swoje ego. Wtedy nie ma miłości bliźniego, godności człowieka i narodu. Jezu, chroń nas od puchy, pogardy i wszelkiej przemocy.

Pamiętaj w tej stacji o sztabie zgrupowania AK i BCh w składzie: Inspektor mjr Edward Markiewicz „Kalina”, Kwatermistrz Inspektoratu Zamojskiego kpt. Wiktor Przyczynek „Bór”, zastępca komendanta Obwodu Biłgorajskiego Józef Wójcik „Mały”, komendant Obwodu Hrubieszowskiego por. Marian Gołębiowski „Irka”.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami
i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.*

Stacja II Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie,
żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił raczył.*

Krzyż hańby – stał się znakiem miłości, ofiary, bohaterstwa. Było w Polsce nabożeństwo „Polska pod krzyżem”, a wcześniej jeszcze „Różaniec do granic” zainicjowane przez katolików świeckich, poparte przez Kościół, by otoczyć Polskę modlitwą różańcową, a wszyscy wierzący Polacy stanęli pod krzyżem - tak i ta droga krzyżowa walk partyzanckich wokół osuchowskiej – leśnej „Krzywej Górki” powstała z inicjatywy świeckich Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej, by pamięć walk partyzantów uświęciły krzyże, znaki miłości, ofiary i bohaterstwa. Bo nie ma miłości Ojczyzny i bliźniego bez miłości Boga. Bo tak jak w życiu codziennym, nie ma miłości bez krzyża, a krzyża nie uniesiesz bez miłości. Dzięki Ci Boże, że naszym polskim zawołaniem było i jest Bóg, Honor, Ojczyzna i Polska zawsze wierna - „Polonia semper fidelis” - to nas zobowiązuje.

Modłmy się przy tej stacji za żołnierzy I Kompanii Sztabowej Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej porucznika Adama Haniewicza „Woyny”.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami
i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.*

Stacja III Pierwszy upadek pod krzyżem

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił raczył.

Rozpoczyna Jezus drogę krzyżową – i pierwszy upadek. Jakże to może zniechęcić człowieka słabego. A Jezus wstaje i zaczyna od nowa. Zaczynasz wchodzić w życie, a tu pierwszy upadek, krach, pierwsze bolesne doświadczenie. Trzeba powstać i zacząć od nowa. Pierwsza bitwa przegrana w walce ze słabością – tak bywa. Pierwsze zrywy wolnościowe – stłumione, ale powtarzane doprowadziły do wolności, samostanowienia, niepodległości. Dzięki Ci Boże, za bolesną lekcję naszej historii, że „Paprocie zakwitły krwią partyzantów”, że „Czerwone maki pod Monte Cassino” doprowadziły do wolności, byśmy nią żyli.

Prośmy o wieczne zbawienie dla żołnierzy Kursu Młodszych Dowódców Piechoty por. Konrada Bartoszewskiego „Wira”

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

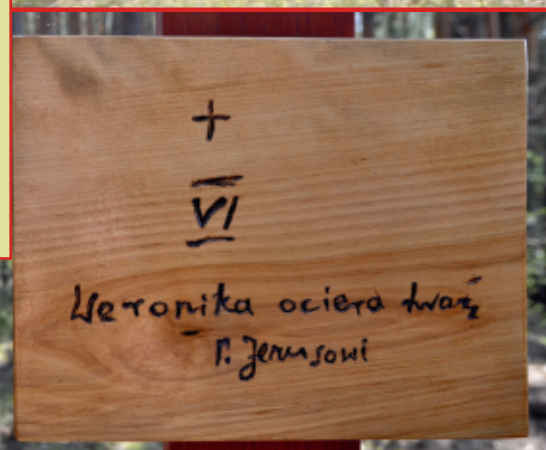
Stacja IV Pan Jezus spotyka Matkę swoją

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił raczył.

Matka jest zawsze z dzieckiem, a szczególnie zwłaszcza z cierpiącym. Ten dar otrzymują matki z natury. A gdy patrzą na Maryję uzyskują zasługę ku wieczności. Dzięki Ci Boże, za Matki Polki, które zawieszały na szyi synom swoim, mężom, gdy szli na wojnę – medalik, ryngraf, lub wkładały obrazek, czy różaniec do kieszeni. Matko Bolesna bądź pocieszycielką dla strapionych, bądź ratunkiem i ocaleniem dla zagubionych, bądź pomocą w walce ze złymi mocami.

Za Twoim wstawiennictwem polecamy Ci żołnierzy oddziału Armii Krajowej porucznika Józefa Steglińskiego „Corda”

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.



Stacja V Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił raczył.

Jezus przyjmuje pomoc nawet i taką przymuszoną jak Szymona. Wszyscy mamy być sobie życzliwi, pomocni, otwarci. Dziś ty, jutro oni tobie pomogą. To się realizowało w tym lesie, w okolicznych wsiach, podczas wojny, tu i w całej Ojczyźnie. Wiesz pomagała przetrwać partyzantom, żołnierzom. Za mało się mówi i pisze o wielkiej roli pomocy, jaką wiesz wносиła podczas wojny. Niech dalej będzie aktualne powiedzenie o ludziach wsi „Żywią i bronią” - bo wierzą.

W tej stacji przywołujemy pamięć o żołnierzach oddziału Armii Krajowej porucznika Jana Kryka „Topoli”.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja VI Weronika ociera twarz Jezusowi

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił raczył.

Pomnik Matki Polki jest wyrazem szacunku, czci i wdzięczności niewiastom, kobietom, które wspierały ojców, mężów, synów w życiu i podczas wojny – takich jak Weronika dla Pana Jezusa. Sanitariuszki, łączniczki były na linii frontu, były i ocierały twarz krwią zbroczoną, podawały opatrunki w leśnym szpitalu „665”, były przy śmierci. Męstwo i odwaga to cecha ludzi lasu. Dziękujemy Ci Boże, za mężne i dzielne niewiasty, które służyły i dziś służą rodzinom, wojsku i chorym w szpitalach.

Polecamy Twojemu miłosierdziu żołnierzy plutonu Armii Krajowej podchorążego Ryszarda Siwińskiego „Korcza” z oddziału Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja VII Drugi upadek Jezusa pod krzyżem

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił raczył.

Drugi upadek Jezusa jest przestrożą, by nie być pewnym siebie, zadufanym – bo pojawią się okoliczności i mogą upaść, zgrzeszyć powtórnie. Dzięki Ci Jezu, że nie przekreślasz człowieka, nie potępiasz grzesznika, lecz czekasz, by się nawrócił i żył. Potwierdzasz to swym powstaniem i idziesz dalej. Wybacz słabości wszystkim poległym w tym lesie i spoczywającym na osuchowskim cmentarzu, w bagnach leśnych lub gdzie indziej.

Wspomnij Panie na personel szpitala leśnego „665” pod dowództwem lekarza porucznika Lucjana Kopcia „Radwana”.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja VIII Jezus spotyka płaczące niewiasty

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił raczył.

Bóg – Jezus nie przechodzi obojętnie wobec człowieka płaczącego. Jest z nim i pociesza go. Tak było, tak jest – Jezus mówi: Nie płacz matko, żono, rodzinie – twój syn, mąż, ojciec choć poległ, choć umarł, będzie żył. Bo kto wierzy we Mnie, bo kto odda życie za drugiego człowieka, za przyjaciół swoich, za Ojczyznę – nie umrze, lecz żyje w pamięci historii, rodziny, Kościoła.

Prośmy o wieczne zbawienie w tej Stacji dla żołnierzy drużyny osłonowej szpitala leśnego „665” dowodzonej przez kaprala Władysława Drygasia „Żbika”.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja IX Trzeci upadek pod krzyżem

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił raczył.

Już niedaleko szczyt drogi i trzeci upadek Jezusa. Czyż nie jest i ten upadek jakąś przestrożą. Wydaje się nam, że przeżyłem swoją młodość, swój złoty wiek, a teraz jestem u celu swej wędrówki życia – wiek seniora – a tu znów upadek. Trzy upadki Jezusa to jakies dla nas memento – w każdym okresie mogę upaść, zgrzeszyć. Dla wielkiej liczby partyzantów otoczonych pierścieniem niemieckim, przebijanie się było ostatnim ich upadkiem. A więc ziemia, na której stoimy, to ziemia święta, przesiąknięta krwią partyzantów. Cześć Ich pamięci.

Szczególnie otoczmy pamięcią w tej Stacji żołnierzy samodzielnej drużyny minerskiej por. Stanisława Kowalskiego „Huka”.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja X Jezus z szat obnażony

Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił raczył.

Człowiek to istota cielesno – duchowa. Jezus wynagradza za grzechy ducha – myśli i za grzechy ciała. Po grzechu pierwotnym natura ludzka jest skażona. Zmysły, seks, dają znać o sobie. Trzeba silnej woli, trzeba patrzeć na człowieka oczyma wiary, widzieć godność człowieka powołanego na obraz i podobieństwo Boże – by zapanować nad ciałem. Jezus przeprasza za powszechną dziś zmysłowość, za liberalne odnoszenie się do seksualności od wczesnych lat, za pornografię. Błogosławieni czystego serca. Polegli w bagnach, pozostali, odarci nawet ze Swojego imienia i nazwiska dla potomnych.

Przywołajmy ich przy tej Stacji, a także daninę krwi żołnierzy oddziału Batalionów Chłopskich plutonowego Jana Kędry „Błyskawicy”, „Jaskółki”.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.



Stacja XI Jezus do krzyża przybity

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie,
żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.*

*„To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech
To nie ludzie Cię skrzywdzili, lecz mój grzech”*

Każdy ma swoje obowiązki wieku, stanu, zawodu. Być wiernym, wytrwać do końca mimo przeciwności ludzi, zdarzeń losu – to bohaterstwo. Jezus wytrwał do końca, by wypełnić wolę Ojca. Żołnierze walczyli do końca, oddali życie za wolność naszą i waszą, za wolność Ojczyzny. Mimo przegranej bitwy, przyczynili się dla Niepodległej. Krew ich była zasiewem dla niezłomnych. Żyją w pamięci historii i Wolnej Ojczyzny na ziemi zamojsko-biłgorajskiej.

Ta stacja upamiętnia żołnierzy oddziału Batalionów Chłopskich plutonowego Antoniego Wróbla „Burzy”, „Antona”.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami
i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.*

Stacja XII Jezus umiera na krzyżu

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie,
żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.*

Jezus wypełnia wolę Ojca – który pragnie, aby wszyscy byli zbawieni. Przebacza skruszonemu łotrowi – dziś będziesz w raju. Modli się za grzeszników, oprawców – odpuść im, bo nie wiedzą co czynią. Oddaje swą Matkę uczniowi – oto Matka twoja, a Matce wszystkich uczniów – oto syn Twój. A na końcu – wykonało się – oddając ducha Ojcu. Daj Panie, godnie przygotować się do śmierci. A od nagłej i niespodziewanej śmierci – zachowaj nas Panie.

Daj wieczną radość sprawozdawcom wojennym Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej pod dowództwem podchorążego Kazimierza Józefowicza „Kalifa”

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami
i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.*

Stacja XIII Jezus zdjęty z krzyża

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie,
żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.*

Rzeźba „Pieta” jest realnym faktem, ale i wielką tajemnicą wiary. Maryja wypełnia wolę Jezusa i jako Matka nasza, trzyma każdego cierpiącego, a potem umarłego, na Swych kolanach. Ileż było matek tutaj i w całej Polsce, co nie mogły przytulić, dotknąć swego syna po jego śmierci podczas wojny. Matko Bolesna Tyś to zrobiła za nas, za różaniec, medalik, obrazek posiadany. Maryjo pociesz wszystkie matki oplakujące swoje dzieci. Synu żyj tak, byś nie był przyczyną bólu matki.

Pamiętajmy przy tej Stacji o żołnierzach oddziału Józefa Mazura „Skrzypika”.

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami
i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.*

Stacja XIV Jezus do grobu złożony

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Ciebie,
żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.*

Jezus do nas podobny oprócz grzechu. Poddał się śmierci – ale po trzech dniach Zmartwychwstał. Życie ludzi nie kończy się śmiercią – lecz zmienia i na podobieństwo Jezusa trwa wiecznie. Polska wiele razy była skazana na niepamięć, na śmierć historyczną, ale zawsze powstawała z niewoli. Śmierć Wasza, Partyzanci, Żołnierze, nie poszła na marne. Polska Zmartwychwstała i pamięć o Żołnierzach niezłomnych, czy Wyklętych jest zachowana, bo zawołaniem polskich patriotów było Bóg-Honor-Ojczyzna.

Królowi życia i śmierci polemy żołnierzy I Batalionu BCh „Rysia” pod dowództwem plut. Antoniego Warchała „Szczerby”

*Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami
i Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.*



Wojna polsko-bolszewicka, Bitwa Warszawska 1920

Zanim rozpoczęła się wojna z Rosją sowiecką

Pod koniec I wojny światowej ziemie polskie zaboru rosyjskiego były okupowane przez wojska Niemiec i Austro-Węgier.

W Rosji po dwóch rewolucjach władzę przejęli bolszewicy, rozpoczęła się wojna domowa. W styczniu 1918 Ukraina ogłosiła niepodległość.

Państwa Centralne (Niemcy, Austro-Węgry) w czasie rokowań z bolszewikami zajęły Estonię, wschodnią Białoruś i praktycznie całą Ukrainę. Losy wojny rozstrzygnęły się na zachodzie.

Rozsypane się Austro-Węgry, 3 listopada 1918 r. podpisują z Ententą zawieszenie broni (kapitulację), zobowiązującą do wycofania wojsk z krajów okupowanych.

Wyczerpane wojną, zagrożone rewolucją, po abdykacji cesarza Niemcy, 11 listopada 1918 r. również podpisują z Ententą zawieszenie broni (kapitulację). Zostają zobowiązane do ewakuacji wojsk ze wschodu do początku 1919 r.

Odbudowa niepodległej Polski i Wojska Polskiego.

W listopadzie Niemcy opuszczają Królestwo, 19 listopada Warszawę, wolna jest Galicja (dawny zabór austriacki). Powołana jeszcze przez Niemcy i Austro-Węgry polska Rada Regencyjna Królestwa, już niezależna, między 11 a 14 listopada przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu. Podporządkowały mu się inne polskie ośrodki władzy.

18 XI J. Piłsudski powołuje rząd z premierem Jędrzejem Moraczewskim. 22 listopada zostaje Tymczasowym Naczelnikiem Państwa.

Na wersalskiej konferencji pokojowej Polskę reprezentuje Komitet Narodowy Polski (Roman Dmowski, Maurycy Zamoyski). W styczniu na wolnych ziemiach mamy pierwsze wybory do Sejmu Ustawodawczego. Powstaje nowy rząd z premierem Ignacym Paderewskim.

Rozbudowuje się Wojsko Polskie, tworzone z wielu istniejących w czasie wojny światowej polskich formacji. W styczniu liczy 110 tys. żołnierzy. Dużym wzmocnieniem jest armia Hallera, przetransportowana z Francji wiosną 1919. Po powstaniu wielkopolskim na przełomie

1918/1919 r. Polsce przybyło 70 tys. wojsk powstańczych, od maja 1919 będących częścią Wojska Polskiego. Na przełomie 1919/1920 r. Wojsko Polskie liczyło do 600 tys. żołnierzy.

Walka o granice

Na zachodzie o granicach odradzającej się Polski przesądziły decyzje Ententy na konferencji wersalskiej, plebiscyty i powstania: wielkopolskie, trzy śląskie oraz walki z Czechami na Śląsku Cieszyńskim.

Na wschodzie sprawa była w dużej mierze otwarta.

W Galicji wolnej od Austriaków powstała w listopadzie Zachodnioukraińska Republika Ludowa. Spór polsko-ukraiński zaczął się w listopadzie od walk o Lwów.

Wojna polsko-ukraińska trwała



*Zdjęcie z cmentarza Orląt
Józef Dyrka Szer. 5 PP Leg. 1 Komp.
urodzony w Łukowej*



Polscy legionści w mundurach sprzed 1919 r. Wśród nich mieszkaniec Łukowej.

do połowy 1919 r. (w styczniu 1919 r. Zachodnioukraińska Republika połączyła się z Ukraińską Republiką Ludową, której ziemie przed 1914 r. były częścią Rosji). Państwo ukraińskie jednocześnie prowadziło wojnę z Rosją sowiecką, w końcu 1919 r. też z „białymi” Denikina. W lipcu 1919 r. Polacy opanowali całą Galicję, faktycznie walki polsko-ukraińskie zostały przerwane i rozpoczęły się polsko-ukraińskie negocjacje.

Wojna z bolszewicką Rosją

W lutym 1919 r. kończyła się ewakuacja wojsk niemieckich z Białorusi i Ukrainy. Główny szlak biegł przez rejon Białegostoku, Grodna (przekazany Polakom w lutym, kwietniu) i dalej przez Prusy Wschodnie.

Na opuszczone przez Niemców tereny wkraczała od wschodu Armia Czerwona, od zachodu Wojsko Polskie.

Pierwsze starcie polsko-bolszewickie miało miejsce 14 lutego 1919 r. pod Mostami koło Grodna. Jest powszechnie uznane za początek wojny z sowietami.

Pierwsza faza wojny z bolszewicką Rosją do lipca 1919 r. toczyła się na froncie od Pińska nad Prypecią na południu, po pogranicze polsko-litewsko-litewskie na północy.

W marcu Polacy zajęli Pińsk, 19 kwietnia Wilno i w tym samym czasie Lidę, Nowogródek, Baranowicze. W następnej fazie walk, od lipca do końca 1919 r., Polacy zajęli Mińsk, wyparli bolszewików za Dźwinę i Berezynę.

Wydarzenia na Ukrainie

W drugiej połowie 1919 r. z Ukraińcami trwał stan rozejmu. Na Ukrainie toczyły się walki "białych" Denikina z bolszewikami, Obaj przeciwnicy walczyli też z państwem ukraińskim. Polska pozostała wobec tego konfliktu w zasadzie neutralna.

Z bolszewikami faktycznie trwało zawieszenie broni (toczyły się negocjacje). Rozmowy z Denikinem dotyczące współpracy przeciw bolszewikom zakończyły się niepowodzeniem (akceptował niepodległą Polskę co najwyżej w granicach Królestwa Kongresowego). Po klęsce Denikina na przełomie 1919/1920 r. Ukrainę opanowali bolszewicy (16 grudnia zajęli Kijów), wydłużając front z Polską po Dniestr. Władze Ukraińskiej Republiki Ludowej schroniły się na terenach kontrolowanych przez Polaków.

Wojna polsko-bolszewicka rok 1920

Po rozgromieniu Denikina bolszewicy rozpoczęli na początku roku koncentrację sił zbrojnych przeciw Polsce wykorzystując również duże ilości uzbrojenia zdobyte na "białych".

W Warszawie toczyły się coraz bardziej zaawansowane polsko-ukraińskie negocjacje. Wojska ukraińskie na terenach zajętych przez bolszewików przeszły do działań partyzanckich.

21 kwietnia 1920 r. podpisano w Warszawie umowę polsko-ukraińską, uzupełnioną sojuszem wojskowym z 24 kwietnia, Polska ponowiła uznanie Ukraińskiej Republiki Ludowej uznając Dyrektoriat S. Petlury jako rząd Ukrainy. Umowa zawierała też kompromis w sprawach granicznych.

Ofensywa polsko-ukraińska

Przed rozpoczęciem właściwej ofensywy Grupa Polska gen. Wł. Sikorskiego w marcu opanowała rejon Mozyrza i Czarnobyła. 25 kwietnia rozpoczęła się właściwa ofensywa. Jednostki ukraińskie biorące w niej udział były formowane na polskich terenach. 26 kwietnia zajęto Żytomierz, następnego dnia Berdyczów.

7 maja Kijów zajęły oddziały polskie Rydza Śmigłego i jednostki 6 Dywizji ukraińskiej M. Bezruczki (później w końcu sierpnia broniła przed Budionnym Zamościa). 9 maja odbyła się w centrum Kijowa wspólna



Piechota pod Radzyminem

na polsko-ukraińska defilada. Dowództwo polskie poleciło aby na siedzibach urzędów wywieszać wyłające flagi ukraińskie.

Bolszewicy na wschodnim brzegu Dniepru rozpoczęli koncentrację dużych sił.

Pierwsze uderzenie sowieców nastąpiło na Białorusi, jeszcze zatrzymane. Na Ukrainie ofensywa sowiecka rozpoczęła się na przełomie maja/czerwca. 5 czerwca 1 Armia Konna Budionnego przełamała front. Wojska polskie unikając okrążenia po 10 czerwca opuściły Kijów. W połowie lipca front zatrzymał się na Ukrainie na rzece Zbrucz. Na przełomie lipca/sierpnia stoczono kawaleryjską bitwę pod Brodami. Południowej części Ukrainy broniły wojska ukraińskie. W połowie sierpnia bolszewicy sforsowali Bug i zbliżali się do Lwowa.

4 lipca ruszyła sowiecka ofensywa Frontu Zachodniego Tuchaczewskiego. Polskie formacje były stopniowo odpychane od granicy z Litwą i Prusami Wschodnimi. W krótkim czasie sowieci pokonali 400 km. Na przełomie lipca/sierpnia front biegł od granicy z Prusami, przez rejon Łomży, Brześć, dalej przez rejon Brodów do Dniestru.

W lipcu bolszewicy utworzyli Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski z Dzierżyńskim, Marchlewskim (marionetkowy rząd polski, którego manifest z 1 sierpnia wydany w Białymstoku zapowiadał utworzenie Polskiej Republiki Radzieckiej).

12, 13 sierpnia sowieci na północy opanowali Działdowo i Sierpc,

dalej front biegł przez rejon Modlina, Radzymin (ok. 15 km od Warszawy) dalej wzdłuż Wisły, Wieprza, Bugu, zajętego Hrubieszowa i dalej wzdłuż Bugu po Dniestr.

Bitwa Warszawska

Rozpoczął ją bój na przedmościu warszawskim, którego symbolem były kilkudniowe walki o Radzymin 13-16 sierpnia. Miasto kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk. Odzyskane przez Polaków (30 pułk piechoty, walczący na przełomie sierpnia, września pod Zamościem) wytrzymało uderzenie sowieckie z 16 sierpnia.

14 sierpnia na Nasielsk uderzyła 5 Armia gen. Sikorskiego, 16 sierpnia opanowała miasto (na północ od Modlina) i kontynuowała natarcie na Serock i Pułtusk.

Jednak decydujące uderzenie w Bitwie Warszawskiej nastąpiło 16 sierpnia znad Wieprza (na północ od Lublina).

W natarciu wzięło udział 5 dywizji (w tym 3 Dywizja Piechoty Legionów stacjonująca w okresie międzywojennym głównie w Zamościu). Już 17 sierpnia natarcie osiągnęło linię Mińsk Mazowiecki, Siedlce, Biała Podlaska. 19 sierpnia odzyskano Brześć nad Bugiem. tego dnia opanowano przeprawę w Drohiczyńce na środkowym Bugu, a 20 przeprawę w Małkini (niecałe 100 km od granicy z Prusami).

Uderzenie znad Wieprza zagroziło południowemu skrzydłu wojsk bolszewickich nacierających na Warszawę, a także odcięciem drogi odwrotu formacjom sowieckim działającym na północ od Płocka i Włocław-



Stanowisko karabinu pod Warszawą



ka (4 Armia, Korpus Gaja i 15 Armia oraz 16 Armia). Z polskiej strony od Modlina do Dębina bronił się Front Północny gen. Hallera (3 armie: generałów Sikorskiego, Latiniaka, Roi). Grupę uderzeniową utworzono z dywizji pod dowództwem J. Piłsudskiego - to ona miała zadecydować o sukcesie.

Do 20 sierpnia bolszewicy, pomimo powodzenia polskiego uderzenia, dalej próbowali opanować rejon Płocka, Włocławka i na zachód od Sierpca (atak na Płock do 19 sierpnia, walki o Włocławek do 18 sierpnia, czy okupacja Sierpca do 21 sierpnia).

W 1920 r. Biuro Szyfrów kierowane przez oficera wywiadu J. Ko-

walewskiego przejęło kilka tysięcy szyfrogramów sowieckich łamiąc kody, dostarczając również w czasie Bitwy Warszawskiej dowództwu niebywale dużo cennych informacji.

Przed bitwą na Warmii i Mazurach miał miejsce przegrany przez Polskę plebiscyt. W końcowej fazie bitwy na Śląsku miało miejsce II powstanie śląskie.

Gdy rozpoczynało się polskie uderzenie znad Wieprza (16 VIII) sowiecki Front Południowo-Zachodni A. Jegorowa (ze Stalinem, komisarzem politycznym Frontu) wbrew rozkazom sowieckiego Naczelnego Dowództwa nie zmienił kierunku ofensywy na północny, dalej parł na

Lwów. 17 sierpnia 6 Dywizja Konna Budionnego stoczyła bitwę pod Zadzórzem (30 km na wschód od Lwowa). Czołówki Armii Konnej ugrzęzły na przedpolach Lwowa.

Dopiero 20 sierpnia, gdy sukces polskiego uderzenia znad Wieprza był już oczywisty, Budionny wykonał rozkaz głównodowodzącego Kamieniewa i spod Lwowa, po koncentracji pod Sokalem nad Bugiem (80 km na południowy wschód od Zamościa), 27 sierpnia 1 Armia Konna ruszyła na Zamość.

Jeszcze wcześniej 24, 25 sierpnia polskie wojska dotarły do granicy z Prusami Wschodnimi. Działająca między Wisłą a Prusami część sił bolszewickich (3 korpus kawalerii, niektóre jednostki 4 i 15 armii) została odcięta, przekroczyła granicę z Prusami, gdzie została internowana. 25 sierpnia front ustabilizował się na wschód od Białegostoku. 27 sierpnia armia polska rozpoczęła przegrupowanie do kolejnej operacji nazwanej bitwą nad Niemnem.

Bitwa Warszawska (13-25 sierpnia) była decydująca dla wyniku wojny.

Walki pod Zamościem bitwa pod Komarowem

Marsz 1 Armii Konnej Budionnego na Zamość rozpoczęty 27 sierpnia, po koncentracji pod Sokalem, nie mógł już zmienić losów wojny.

Pod Zamość przesunięto zwolnione po zwycięstwie w Bitwie Warszawskiej polskie odwody. Do dowodzenia operacją przeciw Budionnemu skierowano gen. Sikorskiego. Za sowiecką kawalerią z Rawy Ruskiej ruszyła grupa gen. St. Hallera (13 Dywizja Piechoty i 1 Dywizja



Mikołaj Bottuc, d-ca 31 pułku piechoty broniącego Zamościa w sierpniu 1920

Jazdy płk. J. Rómmla).

Zamościa bronił 31 pułk piechoty i 6 Siczowa Dywizja ukraińska płk. Bezruczko oraz mniejsze jednostki. W Krasnymstawie rozładowywała się polska 10 Dywizja Piechoty, w rejonie Grabowca skoncentrowana została 2 DP.

31 sierpnia na wschód od Zamościa, pod Komarowem dywizja jazdy Rómmla wzmocniona batalionem szturmowym kpt. St. Maczka stoczyła zwycięską bitwę kawaleryjską z kawalerią Budionnego.

W ciężkich całodziennych walkach, ścierających się szarżach kawaleryjskich pułków walczyły VI Brygada Jazdy płk. Plisowskiego i VII Brygada Jazdy płk. Berzezewskiego z 1 Dywizji Jazdy z 6 i 11 Dywizją Kawalerii z sowieckiej 1 Armii Konnej.

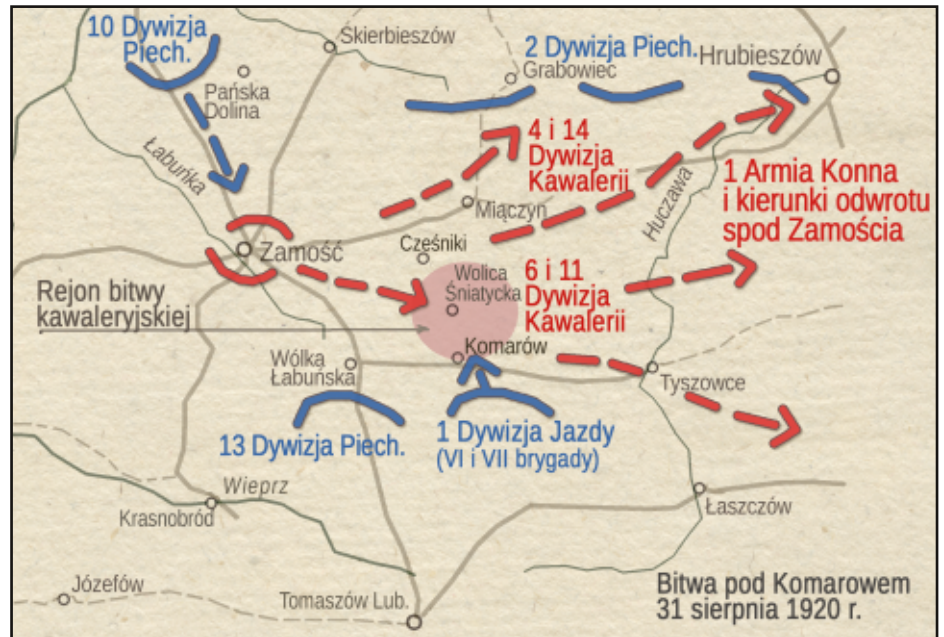
Płk J. Rommel d-ca dywizji :

"Na koniec jedna z najświetniejszych szarż z całej wojny polskiej, szarża 8-go pułku ułanów pod dowództwem nieustraszonego rotmistrza Krzczunowicza ostatecznie zdecydowała los całej bitwy."

Po klęsce znaczna część kawalerii Budionnego przebiła się w kierunku na Hrubieszów wraz z 4 i 14 Dywizją Kawalerii. Hrubieszów został zdobyty przez oddziały 2 i 9 DP dopiero 6 września. sowiecka kawaleria znalazła się za Bugiem.

Bitwa nad Niemnem 20-28 września

Bitwa stoczona między Suwałkami, Grodnem, Białowieżą a Lidą, Ba-



ranowiczami i Pińskiem przypięczętowała losy wojny. Zaangażowała z obu stron podobne siły co Bitwa Warszawska. Już po niej 30 września Polacy zajęli Baranowicze, a 12 października Mińsk.

Ofensywa na Ukrainie

Na południu 14 września rozpoczęła się ofensywa w Galicji wschodniej z udziałem wojsk ukraińskich. 15 września zajęto Tarnopol, 16-tego Równe i Łuck. 20 września wojska polsko-ukraińskie doszły do rzeki Zbrucz. W październiku front przebiegał od Dniestru (ok. 50 km na wschód od Kamieńca Podolskiego) do Zwiahła na Wołyniu. Po wejściu w życie rozejmu polsko-sowieckiego (18 X 1920) za linią frontu wal-

ki prowadziła jeszcze armia Ukraińskiej Republiki Ludowej, wyparta ok. 20 XI na terytorium polskie.

Konflikt polsko-litewski

Już po Bitwie Warszawskiej, 27 sierpnia Rosja sowiecka przekazała Wilno Litwinom.

8 października 1920 r. na Wileńszczyznę wkroczyły oddziały gen. Żeligowskiego (formalnie zbuntowane wobec Naczelnego Dowództwa), 9 października zajęły Wilno. W następnych dniach z zajętych ziem utworzono Litwę Środkową, która 20 lutego 1922 r. została wcielona do Polski.

Pokój ryski 18 marca 1921 r.

Rokowania toczone jeszcze w sierpniu 1920 r. zostały 21 września przeniesione do Rygi (Łotwa).

Pod naciskiem Rosji nie została dopuszczona do negocjacji delegacja Ukraińskiej Republiki Ludowej. Pokój wytyczył ostatecznie granicę Polski z Rosją sowiecką. Dodatkowe postanowienia dotyczyły zwrotu Polsce zagrabionych w okresie zaborów dóbr kultury, wymiany jeńców wojennych, czy sprawy obywatelstwa i repatriacji ludności. W 1923 r. ustaloną granicę definitywnie uznały mocarstwa zachodnie.

Mirosław Bańkowski
Kustosz Muzeum Fortyfikacji i Broni
Arsenał w Zamościu



Naczelnny Wódz w Zamościu

Wystawa, która uczy i promuje!

Mobilna wystawa historyczna GOK w Łukowej powstała z okazji 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę służy od dwu lat edukacji młodego pokolenia Polaków. Prezentuje najistotniejsze fakty dotyczące największej w kraju bitwy partyzanckiej pod Osuchami. Składa się z 20 rollupów, a teksty tłumaczone są także na język angielski. Początkowo o jej wypożyczenie prosiły szkoły i biblioteki powiatu biłgorajskiego. W listopadzie 2019 roku prezentowana była w Biłgorajskim Centrum Kultury. Promocją tego wydarzenia zajęli się redaktorzy Biłgorajskiej Telewizji Kablowej.

W grudniu 2019 roku wystawa powędrowała do Liceum Ogólnokształcącego w Łaszczowie, gdzie cieszyła się dużym zainteresowaniem. W lutym obejrzeli ją uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych w Grabowcu. Stamtąd została zabrana i eksponowana w Gminnej Bibliotece Publicznej w Uchaniach. Tam zapoznali się z nią uczniowie starszych klas Szkoły Podstawowej im. Papieża Jana Pawła II w Uchaniach, a także 60 mieszkańców gminy. Epidemia zatrzymała jej dalszą prezentację w instytucjach i szkołach na terenie powiatu hrubieszowskiego.

W związku z 76. rocznicą bitwy



Wystawa w LO w Łaszczowie



Wystawa w Bibliotece w Uchaniach

pod Osuchami z wystawą można się zapoznać odwiedzając Muzeum Ziemi Biłgorajskiej. Jej wersja rozszerzona znajduje się na tablicach przy cmentarzu partyzanckim w Osuchach.

Wszystkich zainteresowanych jej wypożyczeniem zachęcamy do kontaktu z GOK w Łukowej.

Mamy nadzieję, że wystawa „Paprocie zakwitły krwią partyzantów” spełnia i spełniać będzie w dalszym ciągu rolę popularyzacji wiedzy o Żołnierzach AK i BCH biorących udział w walkach w Puszczy Solskiej w czerwcu 1944 roku.

Redakcja



Wernisaż wystawy w BCK, 14 XI 2019 r.

Nasze (GOK- u) Urodzinowe prezenty dla Ojca św.

Konkurs literacki

W 1994 r., na zakończenie trwającego wówczas Roku Rodziny, niezwykle serdeczny i wyjątkowy list do dzieci całego świata został napisany przez Jana Pawła II.

List ten po 25 latach doczekał się pisemnej odpowiedzi ze strony Młodych Adresatów - dzieci z Łukowej. Był to ich prezent z okazji 100. Rocznicy Urodzin Karola Wojtyły.

Do napisania specjalnego Listu - Modlitwy do Nieba dzieci zachęczone zostały przez GOK w Łukowej i Parafię.

Zwycięzcami konkursu zostali wszyscy uczestnicy.

W kategorii klasy I - III: pierwszoklasiści: Jasio Grzyb, Zuzia Kaproń, Maja Kraczek, Wiktor Sikorski, Maja Tworzewska i Nikola Jurkiewicz z kl.II

W kategorii klasa IV - VI: czwartoklasiści: Kacper Jagucak i Emilka Jurkiewicz

Uczestnicy to uczniowie SP im. Jana Pawła II w Łukowej. Ich prace można obejrzeć i przeczytać na holu w budynku GOK. Zapraszamy.

Konkurs historyczny

Jan Paweł II urodził się w roku „Cudu nad Wisłą”. Mówił o tym w Radzyminie 13. 06. 1999 r.: „Wiedziecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem”.

GOK w Łukowej w związku z tym przeprowadził 18 maja 2020 roku konkurs historyczny „Cud nad Wisłą i „Bitwa pod Komarowem” online, którego zwyciężczynią



Zdobywcy pierwszych nagród



Wystawa i prace lauréatów

została Emilka Jurkiewicz, uczennica klasy IV Szkoły Podstawowej w Łukowej.

Piosenki papieskie

Natomiast nasza "Harmonia" i "Lucus" działające przy GOK zamieściły na kanale YouTube utwory dedykowane Janowi Pawłowi II z okazji Jubileuszu Urodzin. Było to też podziękowanie Ojcu św. za Jego

błogosławieństwo, którego udzielił naszemu chórowi w 1988 r.

Wystawa

Od marca w domu kultury do obejrzenia jest wystawa, udostępniona przez centrum Myśli Jana Pawła II, „Karol Wojtyła # narodziny”. Zapraszamy do jej zwiedzania już nie tylko wirtualnie.

Spektakl

Liczyliśmy, że w maju dla naszego Ojca św. na Jego Urodziny po raz kolejny, wystawione zostanie przedstawienie "Brat naszego Boga", z udziałem naszych miejscowych "aktorów" tym razem w kościele w Krzczonowie. Z tym spektaklem na podstawie dramatu Karola Wojtyły wyruszymy w trasę w październiku, bo cały ten rok jest przecież Rokiem Jana Pawła II. Zapraszamy tymczasem do obejrzenia, przynajmniej fragmentu, tego przedstawienia, które nagrane zostało 17 marca 2019 w GOK w Łukowej i jest na kanale YouTube i na stronie lukowa.pl

Red.

Pomnik Jana Pawła II jako wotum za pontyfikat największego z rodu Polaków

W roku setnych urodzin Karola Wojtyły – przed kościołem w Łukowej poświęcony został pomnik Papieża Jana Pawła II.

Ojciec św. na pomniku przedstawiony jest w geście błogosławieństwa, którego jakby udzielał

mieszkańcom. W rękę trzyma pastorał papieski, czyli ferulę.

Na cokole pomnika umieszczono napisy:

Na froncie "POKÓJ TOBIE, POLSKO! OJCZYZNO MOJA!" - hasło II pielgrzymki do Polski.

Z tyłu pomnika - "W 100. ROCZ-

NICĘ URODZIN KAROLA WOJTYŁY, PAPIEŻA JANA PAWŁA II, 100. ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ, 73. ROCZNICĘ WIZYTACJI PARAFII PRZEZ BPA STEFANA WYSZYŃSKIEGO"

Z lewej strony - "WDZIĘCZNI BOGU I MATCE NAJŚWIĘTSZEJ

ZA PONTYFIKAT ŚW. JANA PAWŁA II, PARAFIANIE, 2020 ROK”

Z prawej strony pomnika - “BŁOGOSŁAWIONA JESTEŚ, MARYJO MATKO ODKUPICIELA. TOBIE DZIŚ ZAWIERZAMY LOSY TEJ ZAMOJSKIEJ I POLSKIEJ ZIEMI I WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY NA NIEJ ŻYJĄ I PRACUJĄ. ZAMOŚĆ 12.06.1999 R.

Powstanie tego pomnika było inicjatywą społeczną, której przewodniczył komitet budowy.

Na zlecenie komitetu pracownicy GOK w Łukowej przygotowali specjalne cegiełki o nominale 100 i 500 zł, które każdy mógł zakupić. Prowadzona była także we wsi zbiórka dobrowolnych wpłat. W ten sposób zebrano kwotę, za którą zakupiono pomnik.

31 maja o godz. 12:00 okolicznościową, uroczystą Mszę świętą celebrował oraz poświęcenia pomnika dokonał ks. Proboszcz Waldemar Kostrubiec. We Mszy wzięły udział poczty sztandarowe.

Uroczystość poświęcenia poprzedziła okolicznościowa część artystyczna w wykonaniu Chóru “Harmonia” działającego przy GOK w Łukowej. Ogłoszone zostały także wyniki konkursu literackiego na napisanie listu - odpowiedzi na list Papieża do dzieci z 1994 roku. Organizatorzy tj. GOK i Parafia Łukowa ufundowali laureatom nagrody.

Nagrodę Dyrektora GOK otrzymała także Emilia Jurkiewicz, zwyciężczyni konkursu historycznego online “Cud nad Wisłą i Bitwa pod Komarowem”



Po uroczystości poświęcenia przedstawiciele społeczności gminnej, organizacji kościelnych oraz reprezentanci wiernych z Babiec i kaplicy w Osuchach złożyli przy pomniku Jana Pawła II kwiaty.

Dopełnieniem uroczystości była wystawa “Karol Wojtyła. Narodziny” Centrum Myśli Jana Pawła II przygotowana przez Gminny Ośrodek Kultury.

Red.

Cmentarz wojenny w Podsośninie 105. rocznica Bitwy nad Tanwią

W czerwcu bieżącego roku, oprócz 76. rocznicy partyzanckiej Bitwy pod Osuchami, przypada również 105. rocznica Bitwy nad Tanwią. Bitwa ta rozegrała się w trakcie I wojny światowej w dniach 20-21 czerwca 1915 roku w rejonie Podsośniny Łukowskiej. Był to jeden z ostatnich epizodów wielkiej ofensywy wojsk austriacko-niemieckich na froncie wschodnim, zapoczątkowanej 2 maja 1915 r. Bitwą pod Gorlicami, która to operacja doprowadziła do wyparcia Rosjan

z Galicji, zajętej przez nich w 1914 roku. Dla Łukowej i okolic było to jednocześnie wyzwolenie spod 100-letniego rosyjskiego zaboru.

W trakcie Bitwy nad Tanwią, podobnie jak w wielu innych bataliach Wielkiej Wojny, jak ją później nazywano, potwierdziła się straszliwa skuteczność karabinów maszynowych i artylerii. W efekcie, zaledwie jednodniowy bój nad Tanwią, prowadzony na niewielkim odcinku frontu zaowocował kilkuset zabitymi żołnierzami, głównie z armii au-

striackiej. Żołnierze ci spoczęli na cmentarzu wojennym w Podsośninie Łukowskiej. Obszerny opis bitwy oraz walczących w niej oddziałów opublikował pan **Kamil Kopera** w Gońcu Łukowej nr 100 z 2013 roku.

Okazją do przypomnienia tego wydarzenia stało się odnalezienie „Dziennika polowego 189-go Izmailskiego pułku piechoty za okres od 1 maja do 1 lipca 1915 roku”, opublikowanego przez rosyjskie archiwa państwowe z okazji stulecia

I wojny światowej¹. Szczęśliwie się złożyło, że spośród dokumentów kilkunastu rosyjskich pułków biorących udział w utworzonej w czerwcu 1915 roku linii obrony na Tanwi, zachował się z interesującego nas okresu dziennik polowy właśnie tego pułku, który walczył bezpośrednio w rejonie Podsośniny. Równie szczęśliwy jest fakt, że dziennik był prowadzony bardzo dokładnie i czytelnie, dzięki czemu możliwie jest odtworzenie większości szczegółów bitwy, która obfitowała w wiele interesujących zwrotów akcji i manewrów taktycznych.

Przetłumaczony i publikowany fragment dziennika dotyczy okresu 17-21 czerwca 1915 roku, kiedy to oddziały rosyjskie – po utracie pozycji obronnych na liniach Sanu i Lubaczówki oraz wielodniowych ciężkich walkach pod stałym naporem wojsk austriackich i niemieckich – próbowały oderwać się od przeciwnika i zorganizować nową linię obrony na rzece Tanwi.

Pozycje obronne rosyjskich pułków biorących udział w walkach oraz główne miejsca walk (zagajnik nad Tanwią na północ od Podsośniny Łukowskiej oraz cegielnię w Szostakach) zaznaczono na fragmencie austriackiej mapy z 1907 roku. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że to właśnie z takiej mapy korzystały obie strony konfliktu.

W nocy z 16 na 17 czerwca, kiedy rozpoczyna się publikowany fragment dziennika, rosyjska 48. Dywizja piechoty, w skład której wchodził między innymi 189. Pułk piechoty, zajmowała pozycje w Lasach Sieniawskich, pomiędzy Adamówką a Cewkowem.

Przetłumaczył i komentarzem opatrzył:
Andrzej Augusiak
4/17 czerwca²

O godzinie 12 w nocy otrzymano meldunek z 5. kompanii³ (stacjonującej na prawym skrzydle), że wycofuje się [sąsiedni] 208. pułk⁴. W celu osłony naszego prawego skrzydła natychmiast wysłano rezerwową 2. kompanię, która stacjonowała w odwodzie na jego tyłach. Informacja o odwołaniu 208. pułku została oficjalnie potwierdzona o godzinie 1:30 w nocy, kiedy otrzymano meldunek od jego dowódcy, że pułk ten otrzymał rozkaz odwrotu, który zostanie rozpoczęty o północy.

Jednocześnie z otrzymaniem tego

meldunku przybył młodszy lekarz pułkowy dr Kołomyjec wraz z plutonem kozaków dowodzonym przez szefa dywizji⁵, których zadaniem było nawiązanie łączności z pułkiem. Lekarz natychmiast wysłał dwóch kozaków do tymczasowej siedziby sztabu dywizji z informacją o istniejącej na froncie pułku sytuacji. Po półgodzinie otrzymano drogą telefoniczną ze 190. pułku⁶, z którym właśnie nawiązano łączność, rozkaz sztabu dywizji do wycofania się na nową pozycję. W tym czasie nasze stanowiska były pod ostrzałem z obu skrzydeł, przez co odwrót był niezwykle utrudniony z powodu bezpośredniej bliskości nieprzyjaciela. Oprócz tego należało uważać, bo za naszymi plecami były dwie kompanie austriacko-niemieckie, które przebiły się na nasze tyły.

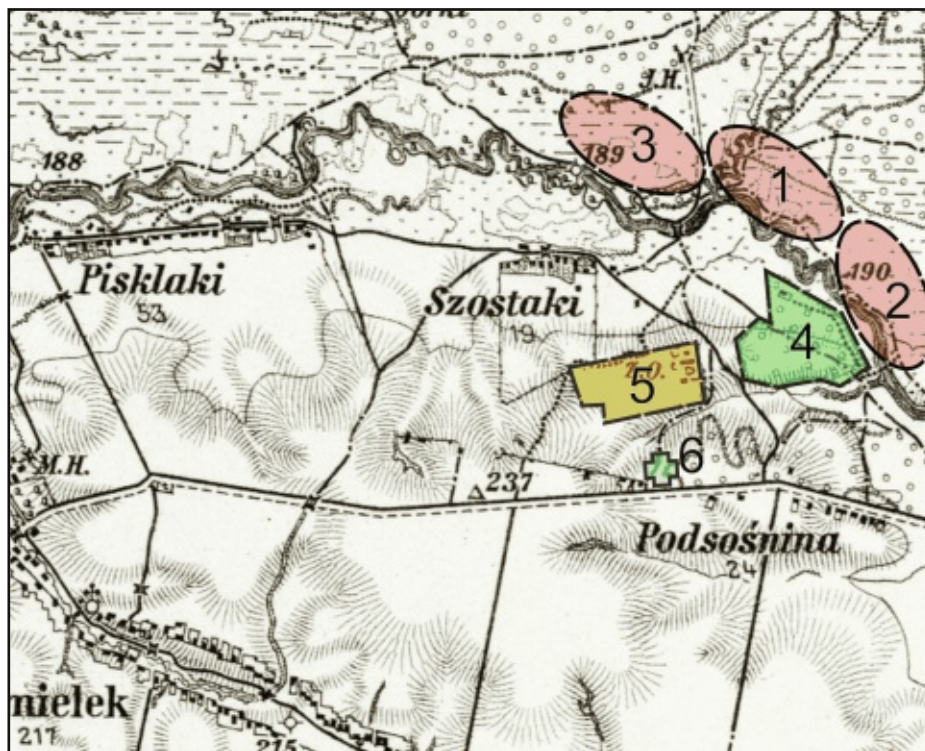
O godzinie 2:15 w nocy rozpoczęto odwrót. W straży tylnej pozostawiono 3. kompanię z oddziałem zwiadu pod wspólnym dowództwem chorążego Smirnowa. Gdy tylko oddziały te zajęły

dniowo-zachodniej części wsi Chmielek.

W walkach w okresie od 30 maja do 4 czerwca (12-17 czerwca) włącznie pułk poniósł następujące straty: zabitych – 123, rannych – 376, rannych pozostawionych na polu walki – 33, zaginionych – 825. Straty oficerów omówiono powyżej⁹. Główne straty poniesiono w dniach 30-31 maja (12-13 czerwca).

O godzinie 10 rano oddziały zaczęły zajmować pozycje, tworząc 5 linii okopów bez ostoi, tylko w 2 okopach dla odwodów zrobione były schronienia w postaci podkopów. Stanowiska oddziałów: na prawym skrzydle 5. kompania, dalej kolejno 4., 3. i 1., kompania 6 w odwodzie za kompanią 5.

O godzinie 11 zaczęto umacniać stanowiska: budować ostoi w okopach, stanowiska strzeleckie, wykladać teren gałęziami, ponieważ miejsce było błotniste (podmokła łąka). Prace nad umacnianiem stanowisk trwały do wieczora. Na noc wystawiono warty wzdłuż rzeki Tanwi.



stanowiska na pozycji pułku, pozostałe kompanie zaczęły odchodzić w kierunku do wyznaczonego punktu. Po jego osiągnięciu wyruszone dalej i o godzinie 4:30 nad ranem osiągnięto północny skraj lasu⁷. Stamtąd wyruszone w kierunku wioski Różaniec, Szarajówka, Chmielek, Szostaki na pozycję przy potoku Szum⁸, dokąd oddziały dotarły o godzinie 9:30 rano. 2. kompania zajęła stanowisko osłonowe w okolicy wsi Podsośnina, a pododdział zwiadu w połu-

Pozycje obronne oddziałów rosyjskich oraz główne miejsca walk w Bitwie nad Tanwią: 1 – pozycja 189. Pułku piechoty, 2 – pozycja 190. Pułku piechoty, 3 – pozycja 207. Pułku piechoty, 4 – zagajnik nad Tanwią, 5 – teren cegielni w Szostakach, 6 – cmentarz wojenny w Podsośninie Łukowskiej.

5/18 czerwca

Rano otrzymano meldunek od zwiadowców, że we wsi Korchów zauważono nieprzyjacielskie podjazdy, które dotarły

do wioski Chmiełek, gdzie napotkały ogień naszego zwiadu i wycofały się w kierunku wsi Korców.

Około godziny 3 po południu nieprzyjacieli w sile około pułku, nacierając czterema rzędami tyraliery, rozpoczęli atak od południa i o godzinie 4 naszego czasu zajęli wieś Chmiełek i Łukowa. Wysunięta ośtona 52. dywizji wycofała się już wcześniej, po czym nasza kompania ostonowa zwinąwszy prawie skrzydło również zaczęła cofać się pod naporem nieprzyjaciela, który doszedł na odległość

600 metrów od naszych linii. Odwrót przeprowadzano pod silnym ogniem i ostrzałem. Gęste zboże częściowo ostono przegrupowanie.

Pododdział zwiadu także rozpoczął odwrót [ze wsi Chmiełek], początkowo w kierunku wsi Pisklaki, a następnie na [nowe] stanowisko, wystawiając warty wzdłuż brzegu rzeki.

O godzinie 6 wieczorem 2. kompania dotarła na główną pozycję, którą zajęła jako odwód za lewym skrzydłem, wystawiając warty wzdłuż rzeki Tanwi; pododdział zwiadu zajęł pozycję nad potokiem Szum, w celu obserwacji skrzydeł oraz utrzymania łączności z sąsiednim pułkiem (Nowo-Bajazeckim¹⁰).

W godzinach od 7 do 7:30 wieczorem okopy 1., 3. i 4. kompanii były pod lekkim ostrzałem ognia artyleryjskiego, prowadzonego prawdopodobnie w celu przestrzelenia, ale na szczęście z powodu grząskiego ilastego gruntu wiele pocisków nie wybuchowało, tylko wbijało się w ziemię.

Wieczorem wysłano zwiadowców w kierunku cegielni¹¹. Nocą trwały przygotowywanie kotków do budowy zasieków. Wbito już jeden rząd kotków, ale jeszcze nie rozciągnięto drutów [kolczastych].

6/19 czerwca

Około północy zwiadowcy przeprawiли się przez rzekę Tanew po resztkach mostu, po czym skierowali się w kierunku cegielni, skąd od strony ostatnich szop zostali ostrzelani przez nieprzyjaciela.

Miejsce było dobrze oświetlone przez płonący na brzegu skład drewna i pozostałości wsi Szostaki. Sądząc po ostrzale można było ocenić, że okopy w rejonie cegielni są zajęte przez znaczne siły nieprzyjaciela uzbrojonego w karabiny maszynowe.

O świcie nad rzeką wstała gęsta



Oddział rosyjskiej piechoty w okopach I wojny światowej

mgła; pod jej ostoną około godziny 4 rano grupa zwiadowców nieprzyjaciela próbowała przepłynąć przez rzekę na odcinku 4. kompanii, ale została ostrzelana przez posterunki wartownicze i odparta.

Rano w godzinach od 8:30 do 9:30 nieprzyjacieli ostrzeliwał słabym ogniem artyleryjskim lewe skrzydło pułku, nie powodując strat.

Posterunek obserwacyjny zameldował, że wojska austriacko-niemieckie okopały się w zagajniku rosnącym na południowym brzegu rzeki Tanwi¹². Co pewien czas pojedyncze osoby przebiegały z tego lasu do szop cegielni, gdzie prawdopodobnie nieprzyjacieli dokonywał koncentracji.

O godzinie 10 rano na drodze z Chmiełka do Podsośniny zauważono duży tuman kurzu, wywołany prawdopodobnie przez ruch kolumny [pieszych] lub pojazdów. Nasza artyleria oddała w tym kierunku kilka wystrzałów.

Wieczorem nieprzyjacieli znowu

ostrzeliwał pułk lekkim ogniem artyleryjskim. Ostrzału z broni strzeleckiej do tej pory nie było: ostrzeliwały się tylko posterunki wartownicze, które nieostrożnie pokazały się nad rzeką.

Na tyłach pozycji, w lesie, trwały prace przy szykowaniu kotków na zasieki oraz materiałów na schrony.

O godzinie 11 wieczorem wysłano zwiad do lasu po drugiej stronie rzeki. Zwiadowcy przeprowadzili się przez rzekę niezauważeni i zajęli stanowisko w pobliżu zagajnika.

Przypisy

1. Журнал военных действий 189-го пехотного Измайловского полка с 1 мая по 1 июля 1915 года. Памяти героев Великой войны 1914–1918, <https://gwar.mil.ru/>
2. W oryginale daty podane są zgodnie z kalendarzem juliańskim (używany w Rosji do 1918 r.), w tłumaczeniu podano daty zgodnie z kalendarzem juliańskim i gregoriańskim.
3. W skład pułku wchodziło 6 kompanii piechoty oraz pododdział zwiadu.
4. 208 Łorijski pułk piechoty, wchodzący w skład 52. Dywizji piechoty, tworzącej III Kaukaski korpus. Jak z tego fragmentu wynika, 189. pułk piechoty walczył na skrajnym prawym skrzydle XXIV korpusu, na styku 2 korpusów armijnych wchodzących w skład 3. Armii rosyjskiej.
5. 48. Samarska Dywizja piechoty.
6. 190. Oczakowski pułk piechoty, który wraz ze 189. pułkiem wchodził w skład 48. Dywizji piechoty.
7. Chodzi o Lasy Sieniawskie.
8. Rejon u ujścia Szumu do Tanwi, zaznaczony na mapie numerem 1.
9. Pod datą 31.05/13.06.
10. 207. Nowo-Bajazecki pułk piechoty, wchodzący w skład 52. Dywizji piechoty. Stanowisko pułku zaznaczono na mapie numerem 3.
11. Nieistniejąca cegielnia w Szostakach, o której można przeczytać w Gońcu Łukowej nr 89 z 2011 roku. Obszar cegielni zaznaczono na mapie numerem 5.
12. Obszar zagajnika zaznaczono na mapie numerem 4.



Cmentarz w Podsośninie, stan obecny

„Na dunaj Nastuś, rano po wodę, na dunaj...”

I Regionalny Przegląd Najstarszych Kolęd Ludowych i Dunajów pod Patronatem Starosty Biłgorajskiego Andrzeja Szarlipa, odbył się w GOK 5 stycznia 2020 r.

Wzięli w nim udział: Zespół Śpiewaczy z Bukowej, Młodzi dunajnicy z GOK w Obszy, Zespół Śpiewaczy z Łukowej IV, Maja Bielak z Łukowej, Zespół Śpiewaczy „Zagórzanki” z Suśca, Zespół Męski „Opoka” z Łukowej, Zespół „Krajka” z Biłgorajskiego Centrum Kultury w Biłgoraju, Ludowy Zespół Śpiewaczy „Aleksandrowiaci”, Młodzi dunajnicy z GOK w Łukowej i Koło Gospodyń Wiejskich z Różańca I.

Komisja Konkursowa w składzie: p. Marian Chyżyński - wojewódzki konsultant do spraw śpiewów ludowych, p. Andrzej Sar - wicedyrektor WOK, p. prof. Halina Pelc - dziekan Wydziału Humanistycznego UMCS i p. Edward Polski - były nauczyciel Ogniska Muzycznego, nagrodziła: w kategorii solistów - **Mają Bielak z Łukowej.**

w kategorii zespołów: **Zespół Śpiewaczy z Łukowej IV, Ludowy Zespół Śpiewaczy „Aleksandrowiaci” i Męski Zespół Śpiewaczy z Bukowej.**

Wyróżnienia otrzymali: Młodzi dunajnicy z GOK w Obszy oraz Młodzi dunajnicy z GOK w Łukowej.

Po zakończeniu zmagania konkursowych wysłuchaliśmy koncertu Zespołu Kameralnego „Lucus” GOK w Łukowej prowadzonego przez p. Sławomira Kuczka, któremu „pomogli śpiewać” uczestnicy konkursu. Przegląd zaszczylili swoją obecnością:

Marszałek Michał Mulawa i Starosta Biłgorajski Andrzej Szarlip

Redakcja



Trzej Królowie pokłonili się Dzieciątku

Na strudzonych koniach przyjechali do nas z północy. Czekaliśmy przed budynkiem GOK, na dostojnych monarchów. Błogosławieństwa udzielił nam ks. Proboszcz Waldemar Kostrubiec. Wszyscy razem, w koronach, poszliśmy do łukowskiego kościoła. Ks. Marcin Dańków odprawił Mszę św., godnie przyjął dary od Królów i złożył je u stóp ołtarza. Królowie pokłonili się Dzieciątku.

Ze śpiewem wróciliśmy do domu kultury. Dzieci, które przygotowały przebrania na Orszak obdarowane zostały książkami ufundowanymi przez GOK. Członkowie chórów i zespołów śpiewających oraz orkiestry podzielili się opłatkiem i złożyli sobie życzenia wszelkiej pomyślności na nadchodzący rok. Orszak Trzech Króli po raz siódmy zoraizował GOK w Łukowej przy pomocy druhów strażaków.

Redakcja



Ferie w GOK

Zimowisko odbyło się w dniach 20 - 24 stycznia. Było ciekawie. Pierwszego dnia strażak - ratownik nauczył uczestników udzielania pierwszej pomocy. Ponadto były zajęcia rytmiczne i integracyjne oraz przygotowywanie laurek dla Babć i Dziadków. Wtorek minął "na sportowo", oraz na warsztatach czytelnicy w bibliotece. Bardzo ciekawe informacje o zwierzętach zamieszkujących nasze łąki i lasy przekazał dzieciom pan myśliwy. Następnego dnia można było obejrzeć teatryk pt. "Renifer Niko ratuje zimę" w wykonaniu zawodo-

wych aktorów oraz zapoznać się z pracą oficera Sił Powietrznych Wojska Polskiego, który przyniósł ze sobą mnóstwo bardzo ciekawych rzeczy. Ponadto było tego dnia tanecznie i plastycznie. Dzieci namalowały 5 metrową Starówkę Zamojską. Czwartek minął w biłgorajskim kinie. Uczestnicy obejrzeli film "Panda i banda". W piątek przybyli na spotkanie z dziećmi dwaj kominiarze, następnie odbyły się rozgrywki w hokeja i zajęcia w Gminnej Bibliotece Publicznej. Wszyscy uczestnicy za bardzo dobre zachowanie otrzymali upominki.

Redakcja



I Karnawałowe Spotkanie Seniorów Gminy Łukowa

Spotkanie karnawałowe Seniorów, jak wieść gminna niesie, okazało się bardzo udaną imprezą. Przybyło na nie 65 osób (w wieku 75+). Na tę okazję GOK w Łukowej przygotował specjalny program artystyczny, złożony z gościnnego występu dzieci i młodzieży niepełnosprawnej ze Stowarzyszenia „Słoneczko” z Lublina oraz tańców ludowych zespołu tanecznego z łukowskiego



domu kultury. Uczestnicy spotkania otrzymali śpiewniczki z łukowskimi pieśniami ludowymi, które były pomocą we wspólnym śpiewaniu utworów towarzyszących ślubom, potańcówkom, darciu pierza czy prządkom.

Następnie Seniorzy uczestniczyli w konkursie na Super Seniorkę i Super Seniora. Zabawne konkurencje wymagały trochę trudu i wiele pomysłowości. Wszyscy zaprezentowali się znakomicie. Komisja wyłoniła finalistów, którymi zostali: Pani Józefa Słoma i Pan Józef Dzikon – mieszkańcy Łukowej.

Zabawie karnawałowej towarzyszyły spotkania po latach, rozmowy i wiele wspomnień.

Panie z GOK i Biblioteki przygotowały poczęstunek oraz upominki. Serdecznie dziękowano organizatorom za inicjatywę i trud włożony w przygotowanie I Karnawałowego Spotkania Seniorów Gminy Łukowa. Uczestnicy zapowiedzieli swój udział za rok.

Redakcja



Piękne życzenia, piękne kwiaty dla pięknych Pań

Na wstępie nasze łukowskie „Babeczki” poczęstowane zostały babeczkami. Specjalny program artystyczny rozpoczął się od renesansowych utworów w wykonaniu Zespołu Wokalno - Instrumentalnego „Musicus” działającego przy GOK.

Następnie Zespół Kameralny „Lucus”, obchodzący drugą rocznicę swojego powstania, rewelacyjnie zaprezentował wiązkę pieśni z repertuaru „Mazowsza”.

Zatańczyły dzieci z koła tanecznego działającego przy GOK oraz

pięknie zaprezentowali się wszyscy chórzyci „Harmonii”.

Znakomity, na bardzo wysokim poziomie program artystyczny wokalno - instrumentalny przygotowany został przez p. Sławomira Kuczka. Bardzo się podobał. GOK w Łukowej na zakończenie obdarował każdą dziewczynkę i kobietę hiacyntem.

Przywołane zostały przy tej okazji słowa Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego:

„Zapamiętaj sobie, ilekroć wchodzi do twojego pokoju Kobieta, zawsze wstań,

choćbyś byłbyś najbardziej zajęty, wstań bez względu na to czy weszła Matka Przełożona, czy siostra, aby napalić w piecu. Pamiętaj, że przypomina ci ona zawsze Służebnicę Pańską, na imię Kłórej Kościół wstaje [...]

Wstań i nie ociągaj się, pokonaj twą męską wyniosłość i władztwo... wstań nawet wtedy, gdyby weszła najbiedniejsza z Magdalen. Dopiero wtedy będziesz naśladował swego Mistrza, który wstał z tronu po prawicy Ojca, aby wstąpić do Służebnicy Pańskiej... wstań bez zwłoki, dobrze ci to zrobi.”

Redakcja



XXI Powiatowy Konkurs o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej

X XI Powiatowy Konkurs o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej odbył się 4 czerwca 2020 r., w tym roku - online. Do 22 maja można było wysłać na pocztę elektroniczną GOK Formularze Zgłoszeniowe. Do konkursu przystąpiło 36 uczniów z 13 szkół powiatu biłgorajskiego. O godz 11:00 otrzymali pytania konkursowe na swoje własne konta mailowe. Po ok. 50 minutach dostaliśmy od nich odpowiedzi.

Wydrukowane pytania i odpowiedzi oceniała powołana Komisja Konkursowa.

W tegorocznym konkursie zwyciężyli:

W kategorii: szkoła podstawowa
I miejsce - **MARCIN KUSZ**, uczeń Szkoły Podstawowej nr 1 w Biłgoraju im. Sługi Bożego Ks. Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego
I miejsce - **JAKUB FURMANEK** ze

Szkoły Podstawowej nr 5 im. Księdza Jana Twardowskiego w Biłgoraju.

II miejsce - **ANNA SZUBIAK**, uczennica Szkoły Podstawowej nr 5 im. Księdza Jana Twardowskiego w Biłgoraju.

III miejsce - **DOMINIKA SZUBIAK** ze Szkoły Podstawowej nr 5 im. Księdza Jana Twardowskiego w Biłgoraju.

III miejsce - **ADAM TARNOWSKI** ze Szkoły Podstawowej im. Dzieci Zamojszczyzny w Aleksandrowie

Finalistami w kategorii: szkoły średnie zostali uczniowie LO im. ONZ w Biłgoraju:

I miejsce - **KATARZYNA DYNDAŁ**,

II miejsce - **ALEKSANDRA SOLAK**,

III miejsce - **MARCEL BUCZEK**.

Nagrody dla zwycięzców ufundowali:

- Minster Jan Kasprzyk szef Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie

- dr Karol Nawrocki - Dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

- Andrzej Szarlip - Starosta Biłgorajski

- Stanisław Nawrocki - Nadleśniczy Nadleśnictwa Józefów

- Mariusz Szwed - Nadleśniczy Nadleśnictwa Biłgoraj

- p. Janusz Jarosławski
- Stanisław Kozyra - Wójt Gminy Łukowa

- Tadeusz Kraczek - Przewodniczący Rady Gminy Łukowa

- Wiesława Kubów - Dyrektor GOK w Łukowej

Redakcja

Ziemianka i zrekonstruowany obóz partyzancki w Osuchach - atrakcja historyczno - turystyczna

W Osuchach, na trasie Drogi Krzyżowej kard. Stefana Wyszyńskiego można obejrzeć zrekonstruowany obóz partyzancki z ziemianką. Inicjatorką stworzenia takiej atrakcji była pani dyrektor Wiesława Kubów. Z pozyskanych ze Starostwa Powiatowego w Biłgoraju funduszy odremontowana została ziemianka, zbudowana wiele lat temu przez członków GRH "Wir" ze

śp. panem Andrzejem Sokalem na czele. Wykonane zostały nowe ławki i stoły oraz wiata. Powstał też nowy mostek doprowadzający do obozu partyzanckiego. Pani dyrektor Kubów zwróciła się do Dyrektora Muzeum Ziemi Biłgorajskiej o pomoc merytoryczną w przygotowaniu 3 tablic informacyjnych o życiu partyzantów, które zostały umiejscowione przy obozowisku. Ta-

ki przystanek dla podążających szlakiem pobitewnym będzie służył celom edukacyjnym i rekreacyjnym.

Zapraszamy



DWIE AKCJE POBORU KRWI

Akcja wczesnowiosenna odbyła się w niedzielę 1 marca. Mimo sezonu grypowego zarejestrowało się 80 dawców. 69 z nich krew oddało. Współorganizatorem akcji była Parafia Łukowa. Ksiądz Marcin jako przedstawiciel parafii wręczył zespołowi wyjazdowemu pamiątkowe albumy.

Druga akcja odbyła się 10 maja. Wzięło w niej udział 74 krwiodawców gotowych krew oddać. Ostatecznie, zapewne dzięki pomocy patrona tego dnia - św. Izydora - 66. z nich to się udało.

Było także kilka osób, które odpadły we wstępnej preselekcji - czyli mierzeniu temperatury ciała w wejściu do budynku. Jak widać krwiodawcom niestraszny był niezbędny reżim sanitarny, ani ograniczenia spowodowane pandemią koronawirusa.



Wiosenną akcję poboru krwi w odpustową niedzielę sponsorowała Rada Nadzorcza Banku Spółdzielczego w Łukowej. Podczas tej akcji po-

brano 4000 donację krwi. Tym "czterotysięcznym dawcą" był Marcin Rój z Łukowej. Otrzymał pamiątkową statuetkę ufundowaną przez Radę Nadzorczą BS w Łukowej.



Stan epidemiczny w Polsce Nasze łukowskie reakcje i refleksje

Mińło pięć i pół miesiąca, od kiedy w chińskim mieście Wuhan po raz pierwszy odnotowano przypadek pacjenta z COVID-19. Było to w grudniu 2019 roku.

4 marca 2020 r. polski minister zdrowia prof. Łukasz Szumowski poinformował o pierwszym potwierdzonym przypadku koronawirusa w Polsce, był to pacjent z Zielonej Góry, który wrócił z zagranicy.

11 marca 2020 roku WHO ogłosiła pandemię koronawirusa, natomiast w Polsce 23 marca zostaje ogłoszony stan epidemiczny.

Ogrom informacji codziennych o ciągłych zachorowaniach przerażał i przytłaczał.

To, co było na początku pandemii przypominało jakąś nierealną i niemożliwą do wyobrażenia rzeczywistość. Poniżej krótka, subiektywna relacja z tego, jak to u nas wyglądało.

"Wszyscy jesteśmy w domu. Wychodzimy tylko do pracy. Nie rozmawiamy ze sobą na ulicy. W pracy każdy siedzi przy własnym stanowisku. Co chwilą ponawiane są prośby o pozostawanie w domu. Najbardziej szkoda żywiłowych przecież dzieci.

Jest zakaz wychodzenia. Muszą być w domu.

Nie było święcenia palm w niedzielę palmową. Niewiarygodne, ale prawdziwe. A przed nami Święta Wielkanocne. W kościele może być 5 osób. Straszne! Nie ma liturgii Wielkiego Tygodnia. Nie idziemy w Wielki Piątek ulicami Łukowej za ukrzyżowanym Chrystusem. Pozostaje modlitwa przez łyż.

Koszyczki przygotowaliśmy. Zostały poświęcone w domach, według instrukcji z gazetki „Mój Kościół”. Nie czuje się tej wielkiej wielkanocnej

radości. Są obawy i smutek. W Wielką Niedzielę strażacy nie biegną bladym świtem na Rezurekcję. Nie będą też Babcie parzyć, który najszybciej wróci do domu, co wróży przodownictwo w pracy. Modlimy się przy telewizorach. W ciszy i skupieniu składamy sobie życzenia. To nie Wielkanoc!

Humor poprawia wierszyk – do rapowania, jednego dziecka z Łukowej.

E-lekcje mamy, z domu się nie ruszamy. Do sklepu nie wchodzimy, z koleżankami się nie widzimy. Codziennie nowe wiadomości dostajemy. Proszę korona-wirus, my cię tu nie chcemy!!!

Po świętach trochę złagodzone zostały zakazy. Ale dalej, na ulicy mijamy się prawie jak nieznajomi. Zaczyna się mówić, że zakazy skutkują. Nie słyszy się o zachorowaniach w Łukowej, czy okolicach, choć w Lubelskiem pojawiły się dwa nowe ogniska. Pierwsze w parafii w Pliszczynie, gdzie wyniki badań potwierdziły obecność patogenu u dwóch księży oraz w szpitalu w Biłgoraju, gdzie zakażenie koronawirusem potwierdzono u sześciorga pracowników ...

Zaczynamy znowu się bać. Bo to blisko i jak każdy dzisiaj mówi – będą nowe zachorowania u nas. U nas, gdzie do tej pory było spokojnie i bezpiecznie. Będziemy uważać, ale czy to pomoże.

Przez czas panoszenia się koronawirusa nie siedzieliśmy beczynnie, trzęsąc się ze strachu.

Najpierw Dyrektor GOK Wiesława Kubów przywozi tkaniny.

-Tniemy tkaniny na maseczki - powiedziała. Oczywiście, że tniemy, jeśli tak trzeba. Fizelinę przecina Mirek Okoń i Angelika Hajda. Dyrekcja wszystko zabiera do uszycia przez Elę Trela i Bożenę Rój. Dziewczyny szyją. Maseczki zabiera Diana Rak do koordynatorki akcji do Lublina. Ona przekazuje potrzebującym. Kolejne 40, Diana szyje sama z własnej tkaniny i zawozi lubelskim bezdomnym zgodnie ze zgłaszanymi zapotrzebowaniami.

Także dla bezdomnych szyją mieszkanki Babic: Ewa Kubów i Wiesia Lupa. Kolejne dwie setki maseczek otrzymują potrzebujący. Maseczki dostają z GOK także łukowscy strażacy.

UMOWY DAROWIZNY RZECZY

zawarta w Łukowej w dniu 18.05 2020 r.

W FIRMA PRODUKTÓW HURTMIX
Miejscowość: Łukowa
23-420 Taragot, ul. Przemysłowa 3
NIP 918-02-54-81 Reg. 10872394
tel. 61 450 80 01

między: Darczyńcą -
i
Obdarowanym: Parafia Różańca w Łukowej
ul. 100 Puławy, ul. Szosa 1
Tel. 61 450 80 74, fax 61 470 80 02
NIP 718-22-55-0423, Regon 421303731

§ 1
Darczyńca oświadcza, iż jest właścicielem rzeczy stanowiącej przedmiot darowizny. Przedmiotem darowizny jest 2500 sztuk maseczek.

§ 2
Darczyńca przekazuje bezpłatnie Obdarowanemu na własność opisany w § 1 przedmiot, a Obdarowany oświadcza, że darowiznę tę przyjmuje.

§ 3
Wartość przedmiotu darowizny strony określają na kwotę w wysokości 100 zł (słownie: sto zł).

§ 4
Darczyńca oświadcza, że przedmiot darowizny jest wolny od obciążeń finansowych i praw osób trzecich.

§ 5
Wydanie darowizny nastąpi w momencie podpisania umowy.

§ 6
1. Wszelkie zmiany niniejszej umowy wymagają dla swej ważności zachowania formy pisemnej pod rygorem ich bezskuteczności.
2. Umowę sporządzono w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, po jednym dla każdej ze stron.

Obdarowany
W. W. W.
ul. 100 Puławy, ul. Szosa 1
Tel. 61 450 80 74, fax 61 470 80 02
NIP 718-22-55-0423, Regon 421303731

Pokwitowanie odbioru bezpłatnych maseczek przez szpital w Puławach

Pewnego dnia dzwoni do domu kultury łukowski radny Mietek Kozyra.

- Dziewczyny pomóżcie wyciąć formy na maseczki – prosi. Ja i moja Rodzina nie dajemy rady wycinać, na pewno ktoś pomoże uszyć. Dużo tego. A jeszcze wkłady fizelinowe....

Wycinamy we trzy: Jaśka Hyz z Biblioteki w Chmielku, Justyna Malinowska i Lucyna Paluch – z GOK-u w Łukowej.

Wycinamy, Miecio zabiera. Ma dużo chętnych do szycia. Szyją z Chmielka: Ela Trela, Marzena Bańkowska, Regina Dzikoń, Monika Kaproń.

Z Babic: Kazimiera Mielnik, Krystyna Bryła, Celina Wróbel. Szyją łukowianki: Dorota Osuch, Emilia Pękala, Urszula Czerniak, Joanna Mach, Elżbieta Kozyra – żona Mietka. Szyje Jego siostra - Ela Stec z Biłgoraja.

Szyją panie z Adamówki: Maria Obirek i Regina Szywał oraz Aleksandra Wozniak pochodząca z Babic - Anna Bzdziuch.

Okazuje się, że do maseczek wielokrotnego użytku potrzebne są wkłady fizelinowe dla zwiększenia skuteczności ochrony. Dużo wkładów, niewielkich 10x10. Tnie Asia Wozniak z Podsośniny i Rodzina

Mietka. Później zabieram cały wał fizeliny do domu. Wycinamy z moją Rodziną. Wychodzi prawie pięć tysięcy. Dzięki temu otrzymujemy od Mietka wkłady do maseczek dla strażaków z Łukowej i Biłgoraja.

Dziewczyny szyjące dla Mietka uszyły sporo, ale też spore były potrzeby. Maseczki przekazywane są bezpłatnie dla: szpitala w Janowie Lubelskim, szpitala w Tarnogrodzie, szpitala w Biłgoraju, Grupy Widzialna Ręka z Biłgoraja, Hospicjum Santa Galla z Łabuń. Maseczki otrzymali także: Parafia Łukowa dla potrzebujących, nasz Ośrodek Zdrowia, Lecznicza dla zwierząt p. Mariana Klejmenta oraz po kilka pielęgniarki z Łukowej i Chmielka.

To nie koniec. W marcu przyjeżdża do domu mój syn. Przywozi tkaninę, sznureczki i obwieszca- Szyjemy! Puławy (tak zwany jednoimienny szpital w Puławach – leczący koronawirusa) potrzebują maseczek. Na pytania skąd to wie, odpowiada, że informacje otrzymał „kanałami strażackimi” i jako strażak będzie wysyłał.

Szyjemy więc. To znaczy wycinamy, następnie każdą sześć razy zaprasowujemy – powstają niezbędne zakładki, wkładamy sznurki i dopiero wtedy są gotowe do szycia. Pierwszego dnia pomagają nam ciotka. Później młodzież uczy się szyc sama i szyje.

150 maseczek wysyłamy do Puław. 60 otrzymują druhowie strażacy z Biłgoraja. Maseczki dostają też nasi łukowscy strażacy oraz znajomi. Oczywiście wszyscy nieodpłatnie.

Kończy się nam tkanina. Rozrzucamy po sklepach ogłoszenia, że można strażaków z Łukowej wspomóc w tej akcji. Niestety, bez odzewu. Znowu zakupujemy tkaninę i szyjemy. Uszyliśmy do tej pory prawie 300 maseczek, ale jest kolejne zamówienie dla Puław. Szyjemy. Po kilka zabierają do uszycia znajomi mojej córki, którzy, może zechcą zostać strażakami.

Maseczki dla Puław przekazuje także Mietek Kozyra. Wysłaliśmy dużo. A jeśli trzeba będzie więcej – doszyjemy. Abyśmy tylko zdrowi byli.

Lucyna Paluch

Obchody 75. Rocznicy Bitwy pod Osuchami



23 czerwca 2019 r.

Obchody 75. Rocznicy Bitwy pod Osuchami



23 czerwca 2019 r.

